Należytość pocztowa opłacona gotówką — WYDANIE IV, III.

Rok XVII. Kraków, wtorek 23 stycznia 1934 Nr. 23

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7. Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89. Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1-ej w południe.

Cena egz. 25 gr.

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji. Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada. Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidoczniono na ostatniej stronie.

Żądania Mizrachi i odpowiedź Egzekutywy

Jerozolima. ŻAT. Żydowska Agencja Telegraficzna otrzymała celem ogłoszenia wymianę listów między Centralą Światowego Związku Mizrachi a Egzekutywą Agencji Żydowskiej w sprawie żądań religijnych Mizrachi.

26 listopada kierownictwo Mizrachi przesłało do Egzekutywy Agencji list podpisany przez p. H. Farbsteina, który głosi:

Aczkolwiek nasze żądania religijne nie zostały przyjęte przez ostatni Kongres, który był opanowany przez „wolnomyślną" większość uważamy za wskazane powtórnie wrócić do tej sprawy w interesie ruchu sjonistycznego.

Do listu dołączono 6 następujących warunków:

a) Soboty i święta żydowskie są obowiązkowemi dniami odpoczynku dla całego jiszuwu. W dniach tych nie wolno pracować ani też wykonywać żadnych czynności gospodarczych,

b) w umowach z kolonistami Keren Kajemth umieszczać winien klauzulę o przestrzeganie odpoczynku sobotniego na roli.

c) Kongres powinien zobowiązać wszystkie ugrupowania sjonistyczne, które prowadzą kuchnie publiczne, aby przestrzegano w nich przepisów rytualnych. (Uwaga: żądania przestrzegania świętości soboty i kuchni rytualnej obowiązują również punkty Hachszary chaluckiej wszystkich stronnictw w krajach golusowych).

d) Kongres zabronić ma wszystkim partjom sjonistycznym i organizacjom urządzania zgromadzeń, wycieczek lub zawodów w sobotę i święta,

e) Kongres upoważnia Egzekutywę do domagania się od rządu palestyńskiego, aby zwolnić z pracy w soboty i święta wszystkich Żydów zatrudnionych w służbie państwowej lub przy robotach publicznych,

f) Kongres poleca Egzekutywie, aby domagała się od rządu palestyńskiego ratyfikacji rozporządzenia o odpoczynku sobotnim w strefach żydowskiego osadnictwa.

Na powyższy list Mizrachi Egzekutywa Agencji odpowiedziała następującem oświadczeniem, datowanem z dn. 8 stycznia 1934 i podpisanem przez zastępcę generalnego sekretarza Sz. Eisenberga:

Egzekutywa Agencji Żydowskiej upoważniła mnie do potwierdzenia odbioru listu z dn. 26 listopada 1933 i do poczynienia następujących uwag:

a) Pierwszy ustęp Waszego listu jest niesłuszny. Żądania załączone do listu nie zostały przez większość Kongresu odrzucone, aczkolwiek większość ma prawo odrzucać wnioski, które uznaje za nienadające się do przyjęcia. Jest natomiast prawdą, że Wasze propozycje nie zostały przez zmarłego w międzyczasie prezydenta Kongresu Leo Motzkina postawione pod głosowanie, ponieważ nie zostały one przedłożone żadnej z odnośnych instancyj, zgodnie z dobrze znaną procedurą. Stało się to zaś pomimo to, że członkowie Waszej frakcji należeli do odnośnych komisyj kongresowych i mieli niewątpliwie możność zgłaszania każdego wniosku w należytym terminie i zgodnie z regulaminem. Wniosek zgłoszony został w chwili, gdy Kongres przystępował już do wyborów Egzekutywy pod koniec obrad, tj. z pominięciem bez zachowania procedury przewidzianej przez regulamin.

b) Drugi ustęp Waszego listu — w sprawie oburzenia i jego przyczyn, nie odpowiada całkowicie rzeczywistości. Podniecenie, które niestety powstało w niektórych obozach w chwili zakończenia Kongresu, podług informacyj posiadanych przez Egzekutywę, nie było spowodowane różnicą poglądów w sprawach religijnych lecz rozbieżnościami natury politycznej, szczególnie odnośnie do składu Egzekutywy. Te koła, które wszczęły protest, w tej liczbie Wasze stronnictwo były reprezentowane w poprzedniej Egzekutywie. Poprzedni Kongres, który wyłonił ówczesną Egzekutywę, nie powziął decyzji w tych sprawach. Zmiana jaka się ujawniła na ostatnim Kongresie dotyczyła składu Egzekutywy nie zaś tanowiska organizacji sjonistycznej wobec spraw religijnych.

c) Egzekutywa uważa za wskazane zaznaczyć, iż twierdzenie o alarmującym i groźnym stanie profanacji soboty i tem podobne oświadczenia nie odpowiadają rzeczywistości. Niewątpliwie każdy Żyd w Palestynie ma możność w sprawach religijnych postępować zgodnie z swem sumieniem Jest jednak faktem, że w żadnej społeczności żydowskiej na świecie sobota jako dzień odpoczynku narodowego nie jest przestrzegana tak sumiennie jak w Palestynie.

d) Egzekutywa sjonistyczna ani też kierownictwo funduszów narodowych nie jest uprawnione ani niema władzy ingerowania w sprawy przestrzegania przepisów religijnych przez kolonistów lecz odpoczynek sobotni i przestrzeganie świąt żydowskich ma charakter ogólno- narodowy i niewątpliwie jest Wam wiadomem, że Keren Kajemeth i Keren Hajesod w porozumieniu z Agencją Żydowską postanowiły wprowadzić do kontraktów specjalną klauzulę, podług której koloniści zobowiązują się „powstrzymać się w soboty i święta od wszelkiej pracy w budownictwie i na roli, w przemyśle i handlu".

e) Egzekutywa ceni i szanuje uczucia każdego Żyda w sprawach, które są dlań drogie i święte. Uważa jednak za niebezpieczeństwo dla spokoju jiszuwu i całego ruchu, dla pomyślności dzieła sjonistycznego i wspólnych aspiracyj całego ruchu, jeśli będą czynione próby pogwałcenia sumienia jakiegokolwiek Żyda w sprawach moralnych. Wzajemna tolerancja, wspólny szacunek wszystkich stronnictw względem myśli i uczucia jednostki mogą wzmocnić jedność i dyscyplinę narodową, która konieczna jest dla sprawy drogiej nam wszystkim.

Dziś w numerze:

„Niemcy nie zmienią swej polityki wobec Żydów"

Berlin. ŻAT. „Der Deutsche" organ przywódcy „Arbeitsfrontu" dra Ley pisze w artykule wstępnym m .in.:

Nic nie zdoła nakłonić rząd do tego, aby zmienił swój stosunek względem Żydów. Kwestja żydowska jest dla Niemiec kwestją bytu i przyszłości. Rozwiązanie kwestji żydowskiej ściśle się łączy z całą polityką rasową. Musimy uznać Żydów za element obcy, który musi być wyeliminowany.

Nic nie mamy przeciwko sjonizmowi — pisze „Der Deutsche" — Nie jesteśmy przeciwni temu, aby Żydzi stworzyli sobie własną siedzibę w swoim kraju, lecz nasz kraj należy do rasy nordyckiej. Jest obowiązkiem rządu położyć stanowczo kres ślubom mieszanym i wstrzymać imigrację żydowską do Niemiec, usuwając całkowicie wpływ żydowski na życie niemieckie. Brzmi to surowo, lecz państwo nie ma innej drogi, aby zapewnić byt naszego narodu.

W odezwie, jaką tenże dr. Ley ogłosił w związku z nowym projektem kolonizacji rolnej, w pobliżu granicy niemieckiej, powiedzianem jest, iż Żydzi niemieccy nie powinni mieć żadnych złudzeń, iż pozwoli im się przystosować do nowych warunków w Niemczech, jeśli będą się trudnić pracą na roli.

Zasada ziemi niemieckiej jest ściśle związana z zasadą rasową i życie narodu niemieckiego zależy od tego, jak dalece zdoła się skoordynować te obydwie zasady, wykluczając Żydów z każdej gałęzi pracy na ziemi niemieckiej.

Bezwstydny cynizm

Berlin. ŻAT. Kierownictwo Targów Lipskich, których otwarcie nastąpić ma 4-go marca, ogłosiło oświadczenie, które ponownie zapewnia Żydów, iż mogą bez obawy zwiedzać targi. Kierownictwo Targów przyznaje, że losy niemieckiego eksportu w r. 1934 w dużej mierze zależą od powodzenia Targów Lipskich.

O los reemigrantów niemieckich

Berlin. ŻAT. W pewnych kołach wyrażają zaniepokojenie co do tego, że wydane ostatnio rozporządzenie premjera Göringa w sprawie natychmiastowego aresztowania powracających do Niemiec „niepożądanych emigrantów" będzie stosowane tylko wobec uchodźców, którzy wrócą do Niemiec w przyszłości, czy też będzie ono miało również działanie wsteczne. Liczba osób, które po przewrocie narodowo-socjalistycznym bawiły przez pewien czas zagranicą, poczem powróciły do Niemiec, jest wcale pokaźna. Zaniepokojenie z los tych reemigrantów powiększa jeszcze ogłoszone w „Völkischer Beobachter" oświadczenie, w myśl którego za „zaangażowanych w Greul-Propaganda" będą uważane wszystkie jednostki, które opuściły Niemcy w pierwszych tygodniach nowego reżimu.

„Berliner Tageblatt" omawia szczególnie ten ustęp rozporządzenia Göringa, który dotyczy obywateli państw wschodnio-europejskich i bezpaństwowców, i zaznacza, że nadkomisarz dla spraw uchodźców James MacDonald będzie miał trudny orzech do zgryzienia, gdy się okaże, że wrota Niemiec są zamknięte dla emigrantów, którzy zamierzali wracać do Niemiec, a którzy są ciężarem dla krajów obecnego swego zamieszkania.

Tragedja żydowskiej inteligencji zawodowej w Polsce

Problem braku możliwości pracy dla pewnej części inteligencji zawodowej w Polsce łączy się ściśle z problemem ogólnego skurczenia działalności gospodarczej w kraju. Spadek produkcji przemysłowej pozbawia pracy inżynierów, kurczenie się ruchu budowlanego i wogóle inwestycyjnego zmniejsza możliwości pracy dla architektów, pauperyzacja przemysłowca, kupca, rolnika i pracownika prowadzi do spadku dochodów adwokatów, lekarzy, nauczycieli itp. Zdawałoby się zatem, że kryzys wśród inteligencji zawodowej dotyczy zarówno Żydów, jak i nie-Żydów. W rzeczywistości jednak tak nie jest. Mimo istnienia „numerus clausus" na wyższych uczelniach, mimo zamknięcia dostępu do niektórych wyższych uczelni dla Żydów (Akademja górnicza i in.), a zatem mimo tego, że rokrocznie wychodzi z murów wyższych uczelni nieproporcjonalnie więcej inteligentów zawodowych nieżydowskich aniżeli żydowskich, jest rzeczą powszechnie znaną, że sytuacja żydowskiej inteligencji zawodowej przedstawia się wręcz katastrofalnie w porównaniu z sytuacją nieżydowskiej inteligencji zawodowej. Dlaczego się to dzieje, że w Polsce odczuwa się „nadmiar" lekarzy żydowskich, mimo, że przecież uniwersytety polskie przestrzegają bardzo skrupulatnie normy procentowej przy przyjmowaniu żydowskich słuchaczy na wydział lekarski, dlaczego odczuwa się „nadmiar" inżynierów żydowskich mimo, że dostanie się Żyda na politechnikę krajową jest niemalże wyczynem sportowym, i dlaczego odczuwa się „nadmiar" prawników żydowskich, mimo, że przecież liczba nieżydowskich absolwentów prawa na wszystkich uniwersytetach polskich przekracza blisko trzykrotnie liczbę żydowskich absolwentów prawa? Coraz częściej czytamy w dziennikach, że do sprzątania śniegu w mieście X. zgłosiła się grupa żydowskich inteligentów zawodowych z prośbą o pracę, że do administracji pism codziennych zgłaszają się dyplomowani lekarze, prawnicy i inżynierzy z prośbą o „posady" kolporterów dzienników i że wśród agentów ubezpieczeniowych znajduje się poważny odsetek żydowskich inżynierów budowy maszyn, dróg, czy też mostów.

Przyczyna jest jedna. **W Polsce rozrasta się gospodarstwo publiczne kosztem gospodarstwa prywatnego, skutkiem czego coraz więcej ludzi pozostaje na utrzymaniu państwa.** Państwo wchłania dzisiaj stosunkowo najwięcej inteligentów zawodowych. Marzenie uzyskania posady państwowej lub komunalnej charakteryzuje nietylko aspiranta na zwyczajnego urzędnika administracyjnego, lecz także absolwenta wyższej uczelni, który znając trudne warunki życia współczesnego, rezygnuje z góry z wszelkiego ryzyka własnej przedsiębiorczości i stara się o posadę państwową. Dlatego duża część nieżydowskich inteligentów zawodowych obejmuje zaraz po ukończeniu studjów posady w administracji publicznej. „Nadmiar" Żydów np. w adwokturze nie jest wynikiem specjalnego zamiłowania ludności żydowskiej do wykonywania tego zawodu, tembardziej dzisiaj, gdy warunki pracy w adwokaturze są wręcz upakarzające. Nie ulega wątpliwości, że nie byłoby tylu adwokatów Żydów, gdyby żydowscy absolwenci prawa uniwersytetów polskich byli przyjmowani na równi ze swoimi nieżydowskimi kolegami na posady do administracji publicznej. Kto narzeka dzisiaj na „nadmiar" żydowskich adwokatów, ten niech pamięta, że dzisiaj żaden prawnik żydowski nie poświęca się z zamiłowaniem adwokaturze. Niema! wszyscy żydowscy absolwenci prawa, obierający stan adwokacki, czynią to z konieczności. Gdyby ich przyjęto na posady państwowe, a więc do kolejnictwa, do skarbowości, do bankowości państwowej, do województw, starostw, policji, sądów, magistratów i ministerstw tak jak przyjmuje się bez ograniczeń ich kolegów nieżydowskich, wówczas niewątpliwie nastąpiłoby odciążenie czynnika żydowskiego w adwokaturze. Wielka część adwokatów żydowskich zrezygnowałaby napewno bardzo chętnie z tytułu „pana mecenasa", gdyby mogła dostać się do administracji publicznej,

Mniej więcej tak samo przedstawia się sprawa z lekarzami, inżynierami i nauczycielami. Bezrobocie wśród inżynierów, lekarzy i nauczycieli dotyka głównie Żydów. Niewątpliwie istnieje bezrobocie także i wśród nieżydowskich lekarzy, inżynierów i nauczycieli. Nie jest ono jednak tak ogromne, jak właśnie u Żydów. Statystyki z tej dziedziny nie można niestety uzyskać. Każdy jednak wie bardzo dobrze z własnych obserwacyj, że **rozmiary bezrobocia u żydowskiej inteligencji zawodowej są wprost katastrofalne w porównaniu z bezrobociem wśród nieżydowskiej inteligencji zawodowej.** Lekarzom nieżydowskim dostępne są posady w szpitalach państwowych i komunalnych, w kolejnictwie, w wojskowości, na poczcie i we wszystkich instytucjach państwowych i komunalnych. Inżynierzy nieżydowscy mogą korzystać z posad w przedsiębiorstwach państwowych i komunalnych, których etatyzm namnożył bez liku. Co więcej proces kartelizacji produkcji przemysłowej w Polsce, tworzący mamutowe koncerny, trusty i kartele, podlega w olbrzymiej większości pośredniej kontroli państwowej. Państwo wywiera wpływ na całą politykę kontrolowanych przez siebie koncernów przemysłowych. Zrozumiałą jest rzeczą, że państwo stosuje przy angażowaniu inżynierów (a także i syndyków i lekarzy ambulatoryjnych) do tych koncernów taką samą politykę, jaką stosuje w ogólności, tj. politykę powoływania na posady w pierwszym rzędzie inżynierów nieżydowskich. Niemal cały wielki przemysł podlega mniej lub dalej posuniętej kontroli państwowej, a ponieważ tylko wielki przemysł zatrudnia inżynierów, przeto i w prywatnych przedsiębiorstwach przemysłowych nie znajdują inżynierzy żydowscy zatrudnienia.

Możliwości pracy nauczycieli są ściśle wytyczone przez państwo. Olbrzymia większość szkolnictwa powszechnego utrzymywana jest kosztem państwa, podobnie jak i przeważająca część szkolnictwa średniego i wyższego. Również szkolnictwo zawodowe zależne jest wprost lub pośrednio od państwa. Państwowe instytucje szkolne stosują przy obsadzaniu posad nauczycielskich tę samą politykę bojkotu Żydów, co inne instytucje państwowe. Nauczycielowi żydowskiemu pozostaje zatem jedynie możność ubiegania się o stanowiska w szkole typu narodowościowego, ponieważ także w prywatnych polskich szkołach nie dopuszcza się nauczycieli żydowskich do pracy. A jak przedstawia się sytuacja finansowa żydowskich szkół, nie otrzymujących subwencyj od państwa — o tem lepiej nie mówić.

Ogromne bezrobocie wśród żydowskiej inteligencji zawodowej, w porównaniu ze znacznie mniejszem bezrobociem nieżydowskiej inteligencji, wypływa zatem tylko w części z ogólnego kryzysu gospodarczego. Na drugą część składa się polityka bojkotu i eksterminacji Żydów, stosowana przez wszystkie rządy polskie. Mamy odwagę stwierdzić, że gdyby w polityce gospodarczej Państwa kierowano się względami rentowności i wydajności pracy, nie zaś względami narodowości czy pochodzenia obywateli, wówczas Polska nie odczuwałaby „nadmiaru" inteligencji zawodowej. Rozwijające się w atmosferze większej wolności i mniejszej ingerencji czynnika państwowego, gospodarstwo prywatne, przysporzyłoby krajowi więcej bogactw kapitałowych, aniżeli pracujące deficytowo gospodarstwo publiczne. Wtedy znalazłoby się wiecej miejsca do pracy nietylko dla nie-Żydów, ale także i dla Żydów, i kto wie, czy wówczas mielibyśmy w Polsce wogóle do czynienia z bezrobociem. Polska jest krajem dopiero się rozwijającem i odbudowującym po wielkich zniszczeniach wojennych. Jest u nas zatem dostatecznie dużo do zrobienia w każdej dziedzinie. Należy tylko istniejące możliwości pracy tak rozdzielić, ażeby praca ta przynosiła dochód, któryby umożliwił rozszerzenie możliwości pracy, nie zaś jak się to obecnie, w okresie gospodarki etatystycznej dzieje, deficyt, który powoduje z konieczności ograniczanie placówek pracy.

Fakt, że pauperyzacja żydowskiej inteligencji zadowodowej uczyniła tak zastraszające postępy, nie jest wynikiem „nadmiaru" tej inteligencji. Przyczyną tego stanu rzeczy jest w pierwszym rzędzie ogólny kryzys gospodarczy, w drugim rzędzie ogólna etatystyczna polityka gospodarcza rządu, wreszcie zaś szczególnie antyżydowska polityka obsadzania stanowisk i posad w administracji publicznej, powodująca, że Żydzi, wykluczani ze wszystkich dziedzin życia gospodarczego kierują się do takich ośrodków, w których jest stosunkowo najmniej wpływu czynnika państwowego i w tych ośrodkach tworzą bezrobocie, którego ofiarą w pierwszym rzędzie sami padają.

DOWODY POCHODZENIA Z NIEPRAWEGO ŁOŻA

Berlin. ŻAT. Minister spraw wewnętrznych Rzeszy zarządził, że urzędnicy, będący nieślubnemi dziećmi i zatrudnieni w instytucjach państwowych lub samorządowych, winni być uważani za osoby pochodzenia żydowskiego, jeśli nie mają możności dostarczenia dowodów, że ojcowie ich, rejestrowani jako „nieznani", byli aryjczykami. Urzędnicy tejże kategorji, których nazwiska brzmią z żydowska, winni przedstawić dowody aryjskiego pochodzenia do trzeciego pokolenia (rodzice i dziadkowie), w przeciwnym razie winni być usunięci ze służby.

OHYDA!

Berlin. 21. 1. ŻAT. Wychodzące w Düsseldorfie pismo przyrodo-lecznicze „Der Brunnen" zamieściło ohydny paszkwil na lekarzy żydowskich, zarzucając im, że zatruwają narkotykami pacjentów aryjskich, podczas gdy Żydów leczą nieszkodliwemi lekarstwami. Za ogłoszenie tego artykułu prezydent prowincji nadreńskiej zawiesił wspomniane pismo do dnia 30 kwietnia br.

Paryż. 21. 1. PAT. Saint Brice podaje w „Le Journal", że przy pożegnaniu z min. Beckiem Paul Boncour miał powiedzieć: „Następną rozmowę odbędzie my już w Warszawie". Słowa te — zdaniem publicysty świadczą o niedalekim już terminie podróży **francuskiego ministra spraw zagranicznych.**

Nakaz epoki — wyzwolenie z obczyzny

DĄŻENIE DO GHETTA.

Hitleryzm dał krwawą lekcję — wywodzi dr Kaufmann w dalszym ciągu swej rozprawy*) — ale lekcji tej nie zrozumieli w Niemczech ani Żydzi asymilatorzy, ani też Żydzi narodowi. Żydzi niemieccy gotowi do „konkordatu“ z władzą, szukają kompromisu i chcą urządzić się jako odrębne zbiorowisko „rasowe“ na ziemi niemieckiej. Asymilatorzy chcą zostać Niemcami, nawet jeśli się ich zamknie w ghetcie, Żydzi zaś narodowi przygotowują się i dążą do „drugiej emancypacji“, do emancypacji żydostwa, przy pomocy której Żyd wróci do żydostwa, wróci do nowego życia żydowskiego w jakiemś nowem ghetcie. Trzeba, powiadają Żydzi narodowi, znaleźć drogę do nowego państwa. Asymilatorzy dążą tedy do ghetta niemieckiego, a Żydzi narodowi do ghetta żydowsko-niemieckiego.

Te dążenia dowodzą najlepiej, jak bardzo odległe jest żydostwo niemieckie od zrozumienia prawdziwej sytuacji i jak bardzo dalecy są nawet Żydzi narodowi od zrozumienia historycznej konieczności wyjścia z murów ghetta. Przecież wielką tajemnicę nowoczesnych dziejów żydowskich jest to, że żydostwo musiało wyjść z ghetta celem znalezienia sobie ojczyzny. Ojczyzny nie znalazło, ale do ghetta nie może powrócić. Ghetto w obecnym czasie, to fantazja, a pustą fantazją jest już „ojczyzna wśród ghetta“.

*) Zob. dodatek „Wiedza i Rozrywka“ z 2, 9 i 16 b. m.

POWRÓT DO GHETTA — NIEMOŻLIWOŚCIĄ.

Myśl narodowo żydowska w Niemczech przywykła oddawna widzieć punkt ciężkości kwestji żydowskiej w miejscu, gdzie punkt ten wcale się nie znajduje. Narodowi Żydzi sądzą, że asymilacja jest źródłem obecnej nienawiści do Żydów. Mniemanie to jest błędne. Gdyby tak było, to niema nic łatwiejszego jak powrót do żydostwa, negacja asymilacji, odsunięcie się od społeczeństwa niemieckiego i kultury niemieckiej, a stworzenie nowego ghetta. Takie atoli ujęcie sprawy jest naiwnością. — Wszyscy ci kupcy, lekarze, adwokaci, urzędnicy i robotnicy, główni rzecznicy rewolucji antysemickiej w Niemczech nie toczę wcale boju o ducha niemieckiego. Walka z Żydami nie jest wcale „metafizyczna“, lecz ekonomiczno-narodowa, i wcale tej nie położy się kresu przez powrót do ghetta. Lud będzie łaknął tak że zarobków ghetta i będzie walczył z jego mieszkańcami. Ghetto było instytucją średniowieczą, a w nowoczesnem państwie niema dla niego w żadnej formie miejsca. Dziś jest ghetto niemożliwością, bo jakie mogą być jego podstawy ekonomiczne? Lud walczy z Żydami o źródła zarobku i dąży do wyzucia Żydów z ich stanowisk ekonomicznych — a jakaż siła może ustrzec nowe ghetto w państwie demokratycz no-nacjonalistycznem przed żądaniem ludu.

PRAWO DO WŁASNEJ OJCZYZNY.

Jeszcze z początkiem ubiegłego stulecia żydostwo zrozumiało, iż nie będzie mogło więcej żyć w ghetcie jako zbiorowisko obce. Trzeba było wyjść z ghetta i szukać nowej podstawy bytu, zwłaszcza, że bytu nie można było więcej oprzeć na dawnych „przywilejach“. Żydostwo próbowało oprzeć swój byt na humaniźmie, ale rychło okazało się, że humanizm jest niewystarczającym elementem. Żydzi szukali sobie wówczas podstawy bytu w asymilacji narodowej, atoli w nowoczesnem państwie niema miejsca dla asymilacji. W nowoczesnem społeczeństwie opartem na wszech

---

BARUCH 5)

Aron, Friedmann i S-ka

Przekład z francuskiego Heleny Hellerówny.

Ludwik nie przejmował się tem, gdyż posiadał magiczne wiadomości, które miały zażegnać burzę. Wyjaśnił, że musiał zanieść do egipskiego konsulatu zaświadczenia „Egipskich Cukrowni“ i że wychodząc z konsulatu z affidavitami w kieszeni, spotkał się z tym małym Halphenem de Nemours.

— Wiesz przecie, tatusiu, że ich pałacyk znajduje się naprzeciwko konsulatu... Młody Halphen de Nemours zamierzał właśnie wypróbować swój nowy samochód, który otrzymał z Ameryki. Cudowny Stuts! Powinieneś go zobaczyć! Kosztuje dwieście pięćdziesiąt tysięcy, ale wierz mi, że wart te pieniądze!... Zaprosił mię więc, bym pojechał z nim Stutzem do Lasku!

Ludwik przerwał, uważając, że wszelkie komentarze są zbyteczne. Wziął papierosa, zapalił go i rzucił w stronę milczącego ojca niewinne, lecz filuterne spojrzenie. Szymon Aron przymknął oczy, by nie zdradzić swych myśli i płynącej z głębi duszy radości.

Gdyby Ludwik wspomniał mu o synu jakiegoś księcia, przyjąłby to wzruszeniem ramion. Ale syn Halphena de Nemours!... On nie chodziłby z Ludwikiem Aronem po to, by mu coś zapłacić, ani nie pożyczyłby sobie od niego przy sposobności tysiąc lub dwa tysiące franków! Hrabia Halphen de Nemours! To była prawdziwa, bogata i wpływowa arystokracja żydowska. Ich nazwisko było symfonją bogactwa i szlachectwa. Halphen de Nemours! Ile razy, gdy był jeszcze dzieckiem, słuchał z zachwytem tego cudownego nazwiska, jednego z tych znanych nazwisk żydowskich, których dźwięk przypomina brzęk złota!

Gdyby ktoś był wówczas powiedział jemu, Szymonowi Aronowi, synowi niejakiego... i niejakiej... nie... potrząsnął głową... wprawdzie niema się czego wstydzić rodziców, który byli porządnymi, uczciwymi, prostymi, mało wykształconymi i biednymi ludźmi, ale nie można było sobie wprost wyobrazić, że ich wnuk będzie obcował z wnukiem wielkiego Halphena de Nemours, założyciela znanego na całym świecie banku.

Zamierzał zapytać syna, czy jest na ty z młodym Halphenem de Nemours, lecz obawiał się, że to pytanie było wprost śmieszne i zadowolił się wyobrażeniem sobie syna, który jechał przez Lasek, siedząc obok młodego Halphena de Nemours.

— Czy ktoś, widząc ich razem, mógłby powiedzieć, który z nich jest hrabią Halphenem de Nemours, a który synem Szymona Arona i wnukiem...? — zastanawiał się.

„Snobizm!“ — odezwał się w nim jakiś ironiczny głos, przeciwko któremu jednak wszystko natychmiast zaprotestowało. — Snobizm? Nie, to tylko słuszna duma. Te wysiłki jego całego życia zaczynają przynosić owoce!...

Ta myśl była dlań tak słodka, że mimowoli uśmiechnął się radośnie. Uśmiechając się, otworzył oczy i spotkał się ze wzrokiem Ludwika, który też się uśmiechał. Szymon Aron zaczerwienił się lekko...

Nie mogło być już mowy o upomnieniu. Szymon Aron zaczął opowiadać o kupnie „Dansk Union“ i popisywał się swą satysfakcją, ażeby Ludwik sądził, że ona wywołała ów uśmiech, który podpatrzył.

władzy ludu-narodu, stało się przyrodzone prawo narodowe pewnego zbiorowiska etnicznego do jego ziemi decydującą podstawą stosunków międzynarodowych. Ale w tem społeczeństwie znalazł się jeden naród, który nie miał takiego prawa nigdzie. Był to naród żydowski, który nie posiada w Europie nigdzie ziemi ojczystej. Podstawą jego bytu wśród narodów były dotychczas „przywileje" udzielane przez panujących. Atoli w społeczeństwie demokratyczno narodowem, w którem naród został uznany za najwyższego władcę, zniesiono te ‚przywileje' i dlatego także naród żydowski musiał szukać sobie podstawy narodowo-ojczystej dla swego bytu, musia: szukać prawa do zdobycia terytorjum takiego, jakie maję inne narody. W ghetcie nie może naród żydowski pozostać, i dlatego żydostwo usiłowało zdobyć prawa przez asymilację wśród narodów. Asymilacja miała wybawić ich z obczyzny i dać im ojczyznę wśród narodów świata.

Atoli historja Żydów w Europie w ostatnich pokoleniach dowiodła, że asymilacja nie przyniosła wyzwolenia z obczyzny. Ponieważ zaś to wyzwolenie jest nadal koniecznością, musi żydostwo szukać innej drogi i nie ma więcej ucieczki w ghetcie. Taką drogą może być tylko ojczyzna narodowa.

NAKAZ EPOKI.

Ojczyzna narodowa — oto nakaz epoki dla narodu żydowskiego, oto wniosek wynikający z nieudania się asymilacji, oto zupełne wyjście z ghetta, a nie powrót do ghetta. Żydowska ojczyzna narodowa, to naprawa wady etnicznej narodu golusowego przez zdobycie ziemi ojczystej. Jeśli asymilacja nie dała żydostwu ojczyzny wśród narodów świata, to żydostwo nie ma innej drogi, jak stworzenie sobie własnej ojczyzny. Marcin Buber pisał niedawno: „Pragniemy wychować nowych Żydów dla Palestyny tych, którym jest to dane; dla jakiejś obcej ziemi tych, którzy muszą się do niej udać; a dla Niemiec tych, którzy mogą tu przebywać". Są to fantazje. Dla nowych Żydów niema możliwości bytu w krajach ich obecnego zamieszkania, jeśli nawet przypuścimy, że mgliste teorje Bubera i jego towarzyszy dodadzą pewnej liczbie Żydów sił do znoszenia nowego okresu golusu.

WYZWOLENIE Z OBCZYZNY.

Katastrofę żydostwa niemieckiego nie spowodowała asymilacja, i dlatego nie jest ratunkiem powrót do żydostwa. Katastrofy tej nie spowodowała specyficzna struktura społeczna żydostwa niemieckiego (dużo reprezentantów wolnych zawodów), bo atak nastąpił na całej długości frontu. Skierowany był ten atak tak że przeciwko robotnikom żydowskim. Katastrofa ta wcale nie dowiodła, że nasz byt golusowy jest „nieetyczny", jak to twierdzą niektóre koła żydowskie. W hitleryźmie nie należy dopatrywać się także walki zła z wiecznemi ideałami prawdy i sprawiedliwości, których rzekomo strzeże żydostwo. Ten ostatni komentarz jest bardzo przyjemny, ale nieprawdziwy. Żydowscy kupcy, lekarze, bankierzy, adwokaci, urzędnicy i handlowcy nie byli wcale stróżami wieczystych ideałów etycznych Europy. Czyż żydostwo zachodnie nie starało się we wszystkiem, także w życiu codziennem, upodobnić do narodów europejskich? Katastrofy żydostwa nie spowodowała ani nadmierna moralność żydostwa, aniteż nadmierna jego niemoralność. Istnieje tylko jeden powód i jeden czynnik: obczyzna. Tem różni się naród żydowski od każdego innego narodu, i dlatego jego walka o byt jest o wiele trudniejsza niż walka o byt innego narodu. Naród żyjący jako wiecznie obcy w obcych krajach, pobudza nienawiść i zawiść. Narody starają się bezustannie usunąć ten obcy naród, który żyje wśród nich a jednak nie zlewa się z nimi. Te starania tworzą okropności golusu, a obecnie właśnie znajdujemy się u progu epoki nowych okropności.

Dr Kaufmann kończy swoję rozprawę następującemi słowy: „Trudno przewidzieć z góry, jakie będą w przyszłości skutki niemieckiej rewolucji antysemickiej, ale jedno jest jasne: antysemicka rewolucja w Niemczech pokazuje nam, jakie możliwości istnieją dla nas w obecnej epoce, która wzywa i nakazuje nam wśród gromów: WYZWOLENIE Z OBCZYZNY!!

L. R.



PONIEDZIAŁEK, 22 STYCZNIA.

Kraków (304'3). 7—8: Audycja poranna. 11'40: Przegląd prasy, wiadomości bieżące. 11'57: Sygnał czasu, hejnał. 12'05—13: Płyty, — w przerwach wiadomości meteorologiczne, dziennik południowy. 15'25: Wiadomości eksportowe i gospodarcze. 15'40: Przegląd komunikacyjny, chwilka lotnicza i przeciwgazowa. 15'55: Koncert orkiestry jazzowej Br. Szulca. 16'40: Kurs elementarny języka francuskiego. 16'55: Koncert solistów: Z. Protassewicz (baryt.), A. Katz (wiolncz.). 17'50: Płyty. 18: „Wódz Żuawów śmierci (Franciszek Rochebrun)" — p. Z. Findeisenówna. 18'20: Audycja żołnierska. 18'45: Płyty. 19'05: „Najnowsze wydawnictwa" — Dr. A. Bar. 19'20: Rozmaitości. 19'25: Piosenki w wyk. chóru Dana. 19'40: Wiadomości sportowe, dziennik wieczorny. 20—22: XIII-ty koncert z cyklu „Muzyka Niepodległej Polski", pośw. twórczości Adama i Mieczysława Sołtysów, dyr. Oziminski, Z. Żmigród-Fedyczkowska (sopran.). — W przerwie o 21 odczyt aktualny. 22: Piosenki w wyk. Jerzego Allana. 22'30—23'30: Muzyka taneczna, — o 23 wiadomości meteorologiczne i policyjne.

Warszawa (1415). 7—17'50: p. Kraków. 17'50: Skrzynka poczt. roln. 18—19'05: p. Kraków. 19'05: Rozmaitości. 19'25—23'30: p. Kraków.

Katowice (395'8). 7—17'50: p. Kraków. 17'50: Porady radjotechniczne. 18—19'05: p. Kraków. 19'05: Rozmaitości. 19'10: „Gawęda wędkarska" — Wł. Miodniak. 19'25—23'30: p. Kraków.

Lwów (377'4). 7—17'50: p. Kraków. 17'50: Nauka stenografji. 18—19'03: p. Kraków. 19'03: ??? Trzy pytajniki w opr. M. Nowiny. 19'15: Rozmaitości. 19'25—23'30: p. Kraków.

Wiedeń (506'8). 10'20: Audycja szkolna. 17'30: Koncert solistów. 19'25: „Simone Boccanegra" — opera Verdi'ego. 22'35: Koncert.

Paryż (1714). 21: „Tam-Tam" — radjoskecz muzyczny Tomasiego.

Ryga (238'5). 17'30: Solo na saksofonie. 18'30 „Niziny" — opera d'Alberta.

Rzym (420'8). 12'30: Koncert popularny. 17'30: Recital skrzypcowy. 20'40: Muzyka lekka. 21'35: Muzyka hiszpańska. 23'30: Muzyka taneczna.

Hitleryzm widziałby w tem najlepsze potwierdzenie swojej oceny żydostwa, gdyby żydostwo pozostało obojętnem na hitlerowską politykę w sprawie żydowskiej!

Ludwik udawał, że dał się nabrać:

— Brawo, tatusiu! Zaraz poznałem, że masz swój wielki dzień. A z kim to robisz?

— Z Amsterdamem — szepnął bardzo cicho Szymon Aron.

— Z tym starym Bodenerem...

— Cicho! Bez nazwisk.

Możnaby przypuścić, że lęka się być niedyskretnym wobec dwu starców, wiszących w ramach na ścianie.

— Czy te akcje mogą pójść znacznie w górę?

— Tak. Dał mi do zrozumienia, że to będzie duży interes. Nie chciał mi podać wszystkich szczegółów telefonicznie.

— Można się będzie obłowić!

Zamilkli.

Ludwik zaczął natychmiast obliczać zyski tej transakcji. Różnica samych dzisiejszych kursów wynosiła prawie tyle, ile kosztował Stutz. W jego wyobraźni cyfry przeobrażały się w samochody, piękne meble, posiadłości, obrazy i ten cały zbytek, który wydawał mu się konieczny do życia, które warto było przeżyć.

Zupełnie inaczej myślał Szymon Aron, u którego zarobione sumy przyłączały się natychmiast w myśli do szeregu innych cyfr, tak dobrze zapisanych jak w książce rachunkowej. Każda cyfra miała swe miejsce w bilansie, który obejmował jedną cyfrą całoroczną działalność. Wyobrażając go sobie, doznawał takiej samej emocji, jak na koncercie, gdy rozprószone motywy zbierały się i wybuchały w głównym temacie. Wówczas radował się, kochał swe pracowite życie, które pozwoliło mu nawiązać wielkie stosunki i był z siebie dumny. Dziś ta dama doszła do szczytu: jego syn przyjaźnił się z Halphenem de Nemours. Pieścił go wzrokiem, nigdy nie był mu tak bliski... i to zadośćuczynienie należało mu się po tych wszystkich rozczarowaniach, jakie mu sprawił starszy syn, Rafał...

Drzwi otworzyły się znowu i do pokoju wszedł Friedmann. Wysoki i chudy, podszedł spokojnym krokiem do stołu, gładząc czarną, starannie przystrzyżoną brodę. W jego twarzy było coś patrjarchalnego i ascetycznego, a przytem coś dziecinnego, co wynikało z jasnych oczu i naiwnego wyrazu prawie zawsze jakby ze zdziwieniem rozchylonych ust. Jego zachowanie się i głos były zawsze tak ciche, a ruchy tak nieśmiałe, że można się było zaraz domyślić, że pragnie nie zwracać na siebie uwagi. Usiadł w swym fotelu naprzeciw Szymona Arona, zdjął powoli rękawiczki i wkońcu zdecydował się odezwać:

— Dobrze dziś poszło na giełdzie...

— Nawet pan nie przyszedł, by się o tem przekonać — mruknął Aron, którego ogarnęła znowu złość na widok spólnika, tak, że z trudem się powstrzymywał.

Friedmann położył na stole wieczorny dziennik, wyjął okulary w rogowej oprawie, wytarł je starannie batystową chustką i uśmiechnął się.

— Nie zmarnowałem dnia — powiedział, bębniąc po stole delikatnemi i bardzo długiemi palcami.

— Ciekaw jestem, dlaczego?... — drwił Szymon Aron.

Ludwik, który czekał tylko sposobności wymknięcia się, udał, że odchodzi przez dyskrecję.

— Nie będę wam przeszkadzał! — rzekł, myśląc sobie: „Ja idę, a wy się kłóćcie."

Friedmann nie dał się wytrącić z równowagi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

WIEDZA i ROZRYWKA
ROK III. Nr. 4.

ILJA ERENBURG

Nad niemiecką granicą

Na pagórku wielka, brzydka wieża — pomnik Bismarcka i Rzeszy Niemieckiej. Pomników takich jest w Niemczech bardzo wiele, jeden podobny do drugiego, jest to niezapomniany styl Walkiryj. Oczywiście, że pod tym ptakiem widnieje charakterystyczny napis:

— **„My Niemcy, boimy się tylko Boga, poza tem nikogo na świecie!'.**

Dokoła stoliki restauracyjne: — kolorowe serwety, małe wazoniki z bratkami i rozentuzjazmowani wycieczkowicze: Oni pracują niczem przy bieżącej taśmie — wrzeszczą „Hurra!", połykają torty i wypisują tysiące pocztówek. Klasyczny tekst:

— „Wznieśliśmy się na wieżę Bismarcka. Ogromne wrażenie. Cudowny widok. Przepiękna pogoda. Heil Hitler!... Całusy dla ciotki Emmy".

Potem zaczynają śpiewać. Dyrygent podnosi czerwoną, kościstą łapę. Całe owłosienie zebrało mu się na przedniej części głowy, tylna część jest łysa. Jest to nauczyciel gimnazjum w Flensburgu. Zrana popija kawę i krzyczy na swą bojaźliwą małżonkę. Czasem wrzeszczy, że kawa jest za zimna. Czasem — że za droga.

— Uczciwi ludzie nie mogą już sobie pozwolić na kawę!... Kto dziś pije jeszcze kawę?... Żydzi i marksiści!

Każdego ranka denerwuje się z bylejakiego powodu, potem bije uczniaków i przeklina Francuzów oraz kobiety. Francuzi zajęli Strassburg, a kobiety pachną pudrem w tramwaju, zamiast wychowywać dzieci na dzielnych obywateli niemieckich. Wieczorem nauczyciel gimnazjalny wraz z weterynarzem rozwiązuje światowe problemy. Zastanawiają się nad tem, jak wypędzić „zdrajców' i przyłączyć do Niemiec całą Danję.

Dziś jest dzień świąteczny i belfer bawi na wycieczce. Rozkoszuje się pięknym widokiem z wzgórza. Należy zaznaczyć, że wieża ta nie znajduje się bynajmniej w Niemczech. Do granicy jest jeszcze 40 kilometrów. Wieża wznosi się na duńskiej ziemi. Ale niemieccy patrjoci mają własne mapy, na których Niemcy zajmują znacznie więcej miejsca niż w rzeczywistości. Na ich mapach do Niemiec należy Lotaryngja i wielki obszar Belgji i pół Polski, i Ryga, i Danja. Dziwny kraj.. Panu Rosenbergowi lub belfrowi z Flensburga po kilku wódeczkach może się nawet wydawać, że do Niemiec należy również Kijów, bo przecie pan Rosenberg i belfer boją się tylko Boga, pozatem nikogo na świecie...

Patrząc na tę hordę niemieckich wycieczkowiczów, dziwią się Duńczycy i duńskie krowy... Tysiące ich przekracza codziennie granice... Maszerują ze śpiewem na ustach, rysują swastyki na czystych płotach duńskich, wrzeszczą „Heil!" i wydają nawet w Danji własne pismo, w którym piszą najspokojniej:

— „Żydzi duńscy i marksistowcy hodowcy świń poczują wkrótce co to znaczą wielkie Niemcy!'

Poznaję starych znajomych. W „dawnych, dobrych czasach" spotykałem ich na ulicach niemieckich miast: — studenci z twarzami, pokrytemi plastrami, młodzi oficerowie, którzy marzyli o zdobyciu świata i gwałcili nieletnie służące. Siedzące obok starsze kobiety zanosiły w dawnych czasach modły przed portretami cesarskiej rodziny, a z braku tego rodzaju portretów przed oleodrukiem, przedstawiającym Loreley z rozpuszczonemi włosami. Przed pomnikami ‚starego cesarza' leżały chabry, a w knajpach rzucały wezwanie napisy:

— **„Iss dein Brot, mit uns ist Gott!"**

Potem przyszły ciężkie lata. Studenci porzucili kodeks honorowy i zaczęli się interesować kursem dolara. Nikt już nie składał chabrowych bukiecików przed pomnikiem.

Teraz wszyscy są tutaj: studenci, oficerowie, podupadli w czasie inflacji urzędnicy, chłopi, domagający się ochrony celnej, policjanci i dewotki. Wdychają powietrze i ponownie marzą o zdobyciu świata. Pozatem chcą żyć! Wrzeszczą o „niemieckiej wolności", a mają na myśli niemiecką markę. Siedząca obok staruszka zadowoli się łatwo kilku tysiączkami, jej wystarczy nowy dywanik, paletko lub pierzyna. Ale młodzi mają wyższe aspiracje: — chcą się napić raz w życiu „szampitra', chcą przejechać się taksóweczką i uściskać zgrabną fortancerkę. Może Niemcy są już „wolne', ale życie po staremu jest biedne i nudne. Nie każdego dnia płoną stosy książek na placach. Nie każdego dnia można wznosić się na wieżę Bismarcka. Lada, biurko, faktura — oto chleb codzienny, a w snach trzepocą sztandary, gra orkiestra, bronzowa armja idzie do ataku...

Księgarnie. Wystawy z nowemi wydawnictwami. Są to albo persyflaże albo utwory typowych paranoików, przypadkiem wypuszczonych ze szpitala dla umysłowo chorych.

Oto świetnie wydane albumy: — portrety przywódców ruchu narodowo-socjalistycznego. Pod portretami podpisy: — ‚Czysty typ aryjczyka'. — ‚Wzorowy okaz przedstawiciela aryskiej rasy, bez domieszek'.

A oto kilka tytułów innych książek:

— ‚Higjena rasowa, sterylizacja i ograniczenie potomstwa'. — ‚Czaszka nordyckiej rasy'. ‚Krótki zarys nauki o rasie'. — ‚Szlachectwo i rasa. — ‚Rasa i protestantyzm'. — ‚Sztuka i rasa'. — ‚Rasa aryjska a żydostwo'. — ‚Drzewo genealogiczne prawdziwego Niemca'. — ‚Kim są twoi przodkowie?' — ‚Domieszki rasowe' itd.

Takie oto książki wyłożone są w oknie wystawowem księgarni niemieckiej.

A naprzeciwko mieści się księgarnia duńska. Leżą tam książki o takich tytułach: — ‚Wzorowe obory' — Rasowa krowa' — ‚Przykładna hodowla świń'.

Właściciel hitlerowskiej księgarni uśmiecha się znacząco:

— Duńczycy nie są w stanie wznieść się na wyżyny światowych problemów!... — myśli. — Czem oni się zajmują?... Świniami!...

I właściciel hitlerowskiej księgarni uśmiecha się zadowolony i jest dumny ze swej „odrodzonej' ojczyzny... Straszny jest mały człowieczek, którego tak długo trzymano na łańcuchu, głodzono, szczuto i torturowano, a teraz puszczono samopas!... Był to zwykły obywatel w twardym kołnierzyku, który klął żonę i targał za uszy uczniaków. Jakże smutne było życie!... Od czasu do czasu przemyka ukradkiem z prostytutką do jej mieszkanka — dając tam folgę swemu nadczłowieczeństwu... Był małym, nic nieznaczącym człowieczkiem, lecz oto wybiła godzina jego wyzwolenia: — teraz jest ‚bohaterem', ‚patrjotą', prawdziwym Niemcem. On ratuje swój kraj, wypędzając „wroga'. On i jemu podobni wpadają do domów robotniczych, przeprowadzają rewizje, rozbierają do naga, biją, odsyłają do obozów koncentracyjnych, torturują i zmuszają nawpółżywych ludzi do śpiewania piosenek, sławiących Hitlera.

Co noc do brzegów Danji dobijają okręty z uciekinierami z Niemiec. Wynurzenia ich są monotonne jak wycie wiatru: — **że biją, łamią palce, że każą pełzać na kolanach i skakać starcom przez barjery.**

Słuchając tych opowiadań, ma się wrażenie, że obok leży Afryka Środkowa! Ale nie wolno poddawać się złudzeniom!... Okropności ludzi prymitywnych są czemś naturalnem i niemal usprawiedliwionem. Rozumiem nietylko ludożerców, lecz nawet katów bałkańskich. W Macedonji nikt się nie szczyci wzorowem szkolnictwem, niema tam ani berlińskich klinik uniwersyteckich, ani ochrony praw dziecka i

Praktyczny wynalazek dla ślepych



Niemiecki ślepiec wojenny Ryszard Simon wynalazł tarczę sygnałową, którą ślepi mogą się posługiwać przy przechodzeniu przez jezdnię itp. Jest to żółta tarcza z trzema czarnemi punktami. W nocy jest ona oświetlona zapomocą umieszczonej w niej baterji, tak że ślepy może chodzić sam także i nocą. Na naszej rycinie — wynalazca ze swą **tarczą i psem.**

matki, ani tylu księgarń. Bandyta macedoński wie jedno: — życie ludzkie nie warte ani grosza, jeżeli on nie zabije, to jego zabiją, jest on potworny, jak dzikie zwierzę. Można go jeszcze umyć, nauczyć go gramatyki, zaprowadzić do teatru, można jeszcze z niego zrobić człowieka...

Ale co zrobić z tymi cywilizowanymi katami, którzy znają Goethego i Wagnera, którzy po powrocie z krwawej rzezi udają się do czystej łazienki?...

Nie zapomnę nigdy tego, co mi opowiedziała żona pewnego porwanego przez hitlerowców robotnika:

— „Wieczorem zabrali mi męża. Katowali go przez całą noc. Bili go tak długo, aż stracił zupełnie przytomność. Pławił się we krwi. — Gdy przyszłam następnego dnia, rzekł do mnie Müller, jeden z jego katów: — Niech pani przyniesie dla męża świeżą bieliznę, bo stara już jest brudna".

Nie była to ironja, o, nie... Niemcy to kraj bardzo kulturalny... Müller wie, jak wielkie znaczenie posiada higjena... On wie doskonale że nie należy nosić brudnej bielizny. Najpierw żelaznemi prętami skatował człowieka na miazgę, potem kazał mu zmienić bieliznę...

Taki Müller jest stokroć groźniejszy niż dziki Paupas, albowiem Müller nosi sztywny kołnierzyk i ukończył gimnazjum humanistyczne I nie jest to tylko Müller — lecz cała warstwa społeczna.

Mały obywatel niemiecki jest tępogłowy i zadowolony z siebie. Wokół rozpościerają się szmaragdowe łąki. Powoli nadciąga wieczór. Młoda gwardja hitlerowska zmierza ku granicy. Do aptekarza — Żyda zbliża się jego niemiecki sąsiad i mruczy gniewnie:

— Wie pan, zaraz przyjdą tu nasi... Pan musi się do nas przyłączyć, bo może być dla pana bardzo źle.. Radzę to panu uczynić w pańskim interesie...

Aptekarz schyla bojaźliwie głowę... Widzi już hełmy, stłuczone szyby i krew. W nocy zrywa się ze snu i krzyczy:

— Heil Hitler!...

Cisza zalega uliczki małego miasteczka...

Nad wieżą Bismarcka zawisł blady, chytrze uśmiechnięty księżyc.. .

—o—

Ze szczytów potęgi — do lochu więziennego





Tragiczny jest los hiszpańskiego generała Sanjurio, głównego dowódcy sił zbrojnych Hiszpanji w wojnie marokańskiej (rycina na prawo). Po powstaniu monarchistów hiszpańskich został on przez Sąd najwyższy w Madrycie skazany na śmierć, a następnie ułaskawiony na dożywotnie prace przymusowe. Rycina na lewo (x) przedstawia go w więzieniu, które obecnie jest jego siedzibą. —

Niepolityczny list z Londynu

Nowy Rok we mgle. — Paryski kankan już nie razi. Myślą o katastrofie w Lagny i porównywują. Wąż morski. — Wierzący i niewierzący. — Dwa obozy dziennikarskie.

(Korespondencja własna).

Londyn, w styczniu.

Nowy rok w Londynie rozpoczął się pod znakiem optymizmu i nadziei powrotu do „prosperity". Statystyki, które mimo swej złej sławy przemawiają żywo do ścisłych i logicznych Anglosasów, wykazują zmniejszenie liczby bezrobotnych, wzrost handlu zagranicznego. Nawet gęsta mgła, owa osławiona ‚zupa grochowa', jak ją nazywają Anglicy, utrudniająca komunikację i ciemną zasłoną przysłaniająca miasto, nie mogła popsuć dobrych humorów. Wesoły nastrój obchodzonego hucznie wieczoru sylwestrowego przedłużył się na pierwsze dni stycznia. Niemałą atrakcją dla stolicy twora girls sprowadzone do hotelu ‚Savoy' z paryskiego ‚Tabarin', odtwarzające słynnego kankana. „Gdyby dobra królowa Wiktorja to widziała..." — kiwają głowami konserwatywni Anglicy, pamiętający czasy cnotliwej królowej, za której panowania poddani brytyjscy, pragnący ujrzeć balet francuski, musieli wyjeżdżać do Paryża. Robili to chętnie i tłumnie z ks. Walji na czele, przyszłym królem Edwardem VII, którego postać dobrze była znana w

ALEKSANDER ENGEL.

Czarny kot

Jan Wicken, znany komedjopisarz, zbiegał szybko ze schodów, nucąc jakąś swawolną piosenkę, gdy nagle tuż obok niego mignęło coś czarnego.

W chwilę potem dało się słyszeć z ciemnego kąta trwożne miauczenie. — Jan przystanął na moment, przysłuchując się temu niemiłemu dźwiękowi.

Podejrzenie jego stało się okropną pewnością: duży, czarny kot przebiegł mu właśnie drogę. Dziś w dniu jego zaręczyn!

Nie oznaczało to nic dobrego!

Podniosły nastrój, w którym się znajdował, opadł natychmiast o kilka stopni, poprawił się jednak znowu, gdy Jan, wychodząc z bramy na ulicę, zobaczył kominiarza.

Dzielny czyściciel kominów szedł spokojnie do pracy, nie przeczuwając nawet, że jego zjawienie się na widowni umocniło pewne zaręczyny, które już już groziły zerwaniem.

Jan wstąpił do dużej kwiaciarni, gdzie kupił wytworny bukiet orchidei i róż, potem wsiadł do auta i pojechał do narzeczonej.

W willi teścia przygotowywano się właśnie gorączkowo do wieczornej uczty zaręczynowej.

Z okien kuchennych w suterenach buchały fale smakowitych zapachów, a do mieszkania przyniesiono kosz z flaszkami szampana.

Lucy czekała na Jana w bawialni.

— Chciałem ci tylko przynieść te kwiaty, najdroższa, — rzekł Jan, — muszę niestety teraz odjechać...

— Dlaczego?

— Mam ważną naradę z mym współpracownikiem Nie jesteśmy jeszcze zupełnie zgodni co do happy-endu naszej nowej komedji.

— Czy to nie mogłoby zaczekać do jutra? Dzisiejszy dzień powinien należeć wyłącznie do nas.

Młody człowiek wytłumaczył Lucy, jak bardzo znaczną rolę odgrywa w życiu autora happyend i przyrzekł jej wrócić możliwie jaknajprędzej.

— Co to za oryginalna zakładka? — zapytał nagle wskazując na książkę, która leżała na stole.

Lucy zaśmiała się.

— To pawie pióro, — odparła. — Wypadło przed tem ciotce Oldze z kapelusza, podniosłam je więc i schowałam.

— Pawie pióra przynoszą nieszczęście... Nie wiesz o tem?

Wziął pióro i wyrzucił je przez otwarte okno.

Lucy pokiwała głową.

— Czyś ty naprawdę taki zabobonny, Janku? — zapytała. — A może tylko udajesz zabobonnego, gdyż to stało się w kołach twoich znajomych. modą

— Nie jestem przesądny, ale co prawda to prawda. Pawie pióra przynoszą nieszczęście. To potwierdzi każdy dyrektor teatru.

Po tych słowach pocałował jej rączkę i pożegnał się.

Wkrótce potem weszła do bawialni matka.

— Pomyśl Lucy — co za przykrość!

— ?

— Wuj Leon zawiadomił mnie właśnie, że nie będzie mógł przyjść, gdyż nie czuje się całkiem dobrze.

— No to co?

— Jakto co? Do stołu zasiądzie w takim razie trzynaście osób...

— To niemożliwe! — rzekła stanowczo Lucy. — Janek jest tak przesądny, że gotówby nawet zerwać zaręczyny. Za wszelką cenę musimy zaprosić kogoś czternastego!

— Kogóż zaproszę teraz w ostatniej chwili na uroczystość, o której się wie, że przygotowywano ją od szeregu tygodni? Takie zaproszenie graniczy z obrazą!

— W takim razie nie pozostanie nam nic innego, jak tylko kogoś wyprosić. Wuja Huga albo ciocię Olgę. Oboje są poczciwi i wyrozumiali, więc się nie obrażą.

— Masz rację, — westchnęła matka i wyszła z pokoju, by zatelefonować.

* * *

Pan narzeczony wrócił tymczasem do miasta i udał się do swej stałej restauracyjki, w której spotykał się codziennie z Margą.

Dziś zamierzał jej wreszcie powiedzieć, że wszystko między nimi musi się skończyć!

Odsuwał zawsze jak mógł tę przykrą dla siebie rozmowę, której się nieco obawiał teraz jednak nie można już było zwlekać, gdyż jutro rano miała się ukazać w gazetach notatka o zaręczynach.

Zawsze punktualna Marga dzisiaj się nieco spóźniła. Jan spoglądał niecierpliwie raz po raz na zegarek.

Wreszcie przyszła.

— Nie gniewaj się Janeczku. Nie mogłam wcześniej przyjść, gdyż mamy w sklepie mnóstwo roboty. Muszę się teraz bardzo spieszyć, a potem wracam znowu do sklepu.

„Tabarin". Czasy się zmieniły, obecnie „french cancan" jest dozwolony w purytańskiej stolicy Anglji i ściąga tłumy eleganckiej publiczności do Savoyu.

W związku ze straszliwą katastrofą kolejową we Francji opinja angielska zaalarmowaną została stanem kolejnictwa w kraju. Okazało się bowiem, iż koleje angielskie posiadają tylko 15 proc. wagonów metalowych, resztę zaś stanowią wagony drewniane. W porównaniu z Niemcami, gdzie wagony metalowe stanowią 98 proc., Stanami Zjednoczonemi — 85 proc. a nawet Italją — 68 proc., jest to ilość niezmiernie mała. Dwunastu posłów zgłosiło już w tej sprawie interpelację do parlamentu, którego otwarcie nastąpi w końcu stycznia. Konserwatyzm w stosowaniu zdobyczy techniki jest bolączką wielu dziedzin życia w Anglji. Świadczy o tem naprzykład ogólne zadowolenie, z jakiem przyjęty został pierwszy, naprawdę nowoczesny hotel, wybudowany przez wielkie towarzystwo przemysłowe w okolicach Hyde-Parku. Uroczystość otwarcia nowego hotelu zaszczycił swą obecnością sam król, co wskazuje na wagę tego wydarzenia.

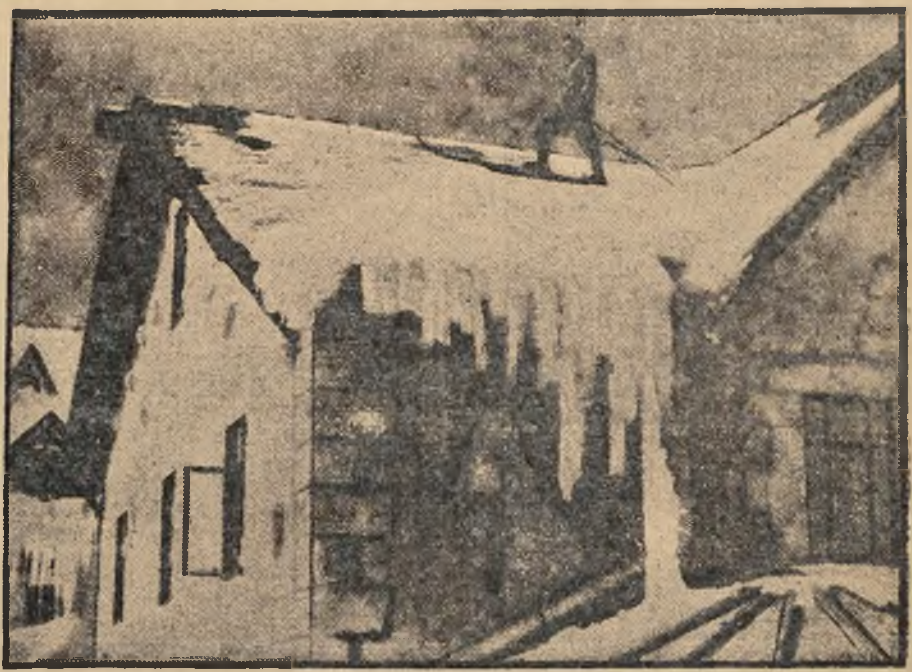
Najbardziej jednak popularną z pośród aktualnych kwestyj jest kwestja istnienia węża morskiego w Loch Ness. Plakaty reklamowe, które mają za godło jego głowę, wyobrażają coś pośredniego pomiędzy hipopotamem, salamandrą a foką. Jak wygląda potwór w rzeczywistości, tego świadkowie nie mogą uzgodnić. Niedawno spłatał wąż morski figla swoim wielbicielom, ukazując się o tej samej godzinie w dwóch różnych miejscach, oddalonych od siebie o 30 klm. Ale reporterzy dali sobie radę i z tem zjawiskiem, objaśniając, iż mamy do czynienia nie z jednym wężem morskim, ale z całą rodziną. Potwór ma żonę, dzieci i kuzynów. Na brzegu jeziora Loch Ness liczba policjantów pilnujących porządku została podwojona Operatorzy filmowi w braku węża morskiego filmują tłumy turystów i ciekawych.

Na terenie dziennikarskim kwestja węża morskiego przybrała formę walki dwóch dzienników: ‚Daily Mail' i ‚Daily Express'. Pierwszy jest „wierzący" i gromadzi wiarogodne dokumenty ‚za' wężem; drugi wypowiada się ‚przeciw' jego istnieniu, pisząc o wężu drwiąco i sceptycznie. Anglik z ulicy bierze całą sprawę bardzo serjo. Polemiki w sprawie węża morskiego zagrażają spokojowi niejednego domu. Tymczasem, aby stworzyć konkurencję dla Loch Ness, sygnalizują pojawienia się podobnych zwierząt prahistorycznych w innych okolicach. Irlandczycy lansują z zapałem swego narodowego potwora u ujścia Channon koło wyspy Tarbert. Może ten okaże się bardziej towarzyski, pozwoli się sfotografować, sfilmować, zbadać przez uczonych i rozstrzygnąć wszelkie wątpliwości.

M. C.

—o-§-o—

Nartami na dachu!



Hiszpańskie pasmo gór Sierra de Gu[a]darama jest prawdziwym rajem dla narciarzy. Na wysokości 2.000 metrów mają narciarze hiszpańscy wiele sposobności do wykonywania swego sportu, niezbyt jeszcze popularnego w tym południowym kraju.

Syn stolarza na tronie Dalaj Lamy

Buddyści mają już nowego władcę i zwierzchnika. Jest nim obrany według pradawnych przepisów Dalaj-Lama. Następcą zgasłego Dalaj-Lamy jest zawsze dziecko, gdyż według wierzeń i legend buddyjskich istnieje na świecie jeden tylko Dalaj-Lama, który zmienia co pewien czas powłokę cielesną i ukazuje się w coraz to innej postaci, słowem ulega prawom reinkarnacji.

Le Roi est mort, vive le Roi. Takie jest prawo, obowiązujące w stolicy Tybetu, w Lhassie. w siedzibie najwyższego władcy duchowego buddystów całego świata.

Już przed zgonem starego Dalaj-Lamy, na łożu śmierci zadają mu pytania lamowie z otoczenia w sprawie następcy. Chory powinien wskazać prowincję, gdzie się znajduje jego przyszły następca. W tej właśnie miejscowości szukają wówczas dziecka, które przyjdzie na świat w dniu zgonu Dalaj-Lamy i wyobrażać będzie jego reinkarnację. Przy takim wyborze muszą jednocześnie stwierdzić lamowie fakt wydarzenia się pewnych cudownych okoliczności, będących jakgdyby potwierdzeniem trafności i słuszności wyboru dziecka. Do takich znaków cudownych zalicza się w

— I to właśnie dzisiaj, gdy musimy się pożegnać!

— Co się stało?

Spojrzała nań przenikliwie swemi dużemi, pytającemi oczyma.

Wtedy stracił zupełnie odwagę wyznania jej prawdy.

— Wyjeżdżam na dłuższy czas — skłamał. — Zaczęły się już próby mojej nowej komedji. Za trzy tygodnie premjera. Muszę być przy tem.

— W takim razie dziś wieczorem musimy godziwie uczcić twój odjazd. Chętniebym poszła do teatru.

— Niestety, nie mogę — odparł z pewnem zakłopotaniem Jan.

— Dlaczego?

— Mam dziś bardzo pilną konferencję z moim wspólnikiem. Nie jesteśmy jeszcze zupełnie zgodni co do happyendu...

— Ha, dobrze — odparła spokojnie Marga — w takim razie pójdę potańczyć sobie z Kurtem!

— Nie waż się! — krzyknął.

Zazdrość wybuchła w nim jak trawiący płomień.

— Może mam się dać zamknąć? — zapytała ironicznie. — Chcę używać swej młodości. Jeżeli się przez cały dzień pracuje, ma się potem prawo do zabawy

— Hm. Masz rację!

Wyjął wizytówkę, skreślił na niej szybko kilka słów i podał ją Mardze.

— Pójdziesz z tą wizytówką do kasy teatralnej i dostaniesz bilet w loży. Przyjadę po ciebie pod koniec przedstawienia. Sądzę nawet, że zdążę na trzeci akt.

— No, jeżeli nie może już być inaczej, to zgoda! Pójdę teraz do domu, by się przebrać, bo po zamknięciu sklepu nie będę już miała czasu.

* * *

Marga była modniarką w wielkim salonie mód damskich. W warsztacie wrzała gorączkowa praca.

Dziś jeszcze musiano odesłać dwie toalety.

Jedna suknia była przeznaczona dla generalnej dyrektorowej Denk, druga dla jej córki Lucy, która dziś wieczorem miała się oficjalnie zaręczyć.

— Czy sądzi pani, że wszystko będzie w porządku, panno Margo? — zwrócił się szef do modniarki. — Obawiam się, że przy tak szybkiem tempie pracy, niejedno może źle wypaść.

— Tak jest, panie szefie i dlatego osobiście doręczę suknię, by móc na miejscu naprawić ewentualne drobnostki — odparła Marga.

Zamówiła taksówkę i pojechała do willi generalnego dyrektora, gdzie na nią już niecierpliwie czekano. Z sukni narzeczonej trzeba było usunąć kilka małych błędów, co też Marga zrobiła bardzo szybko

— W tej sukni wygląda pani doskonale. Narzeczony będzie się zachwycał. Kimże jest, jeśli wiedzieć można, ten szczęśliwiec?

— Mój narzeczony nazywa się Jan Wi... Au! pani mnie ukłuła!

— To przynosi szczęście — rzekła Marga, usiłując usprawiedliwić swą niezręczność.

Lucy zaśmiała się.

— Pani jest tak zabobonna, jak mój narzeczony. Jemu wcale się zresztą nie dziwię. Jest komedjopisarzem... Au!! Znowu mnie pani ukłuła...

W tym momencie wpadła do pokoju pani Denk.

— Wyobraź sobie Lucy, jakie nieszczęście!

— Co się stało?

— Właśnie przyszedł wuj Leon!

— To bardzo ładnie z jego strony! Cieszę się, że jest już zdrów.

— Jakto, dziecko, już zapomniałaś? Wyprosiliśmy przecie ciotkę Olgę. Teraz będzie znowu trzynaście osób przy stole!

— To okropne! Co na to powie Janek? Czy już przyszedł?

— Tak, w salonie. Są już wszyscy goście. Co zrobić? Będzie katastrofa...

Opadła zrozpaczona na szezlong.

— Łaskawa pani, proszę uważać na nową suknię, zupełnie ją pani zemnie! — zauważyła Marga.

— Wszystko mi teraz jedno — jęknęła pani Denk. — Jak wybrnąć z tej kłopotliwej sytuacji? — Nie mogę przecież poprosić na czternastego kogoś z ulicy.

— Jeśliby pani pozwoliła — odezwała się Marga — to mogłabym zasiąść do stołu jako czternasta.

— Och! Bardzo pani dziękuję! — zawołała uradowana pani Denk. — Muszę w takim razie postarać się dla pani o jakąś suknię...

— Nie trzeba, łaskawa pani — rzekła Marga — jestem przypadkowo w sukni wieczorowej.

To mówiąc, zdjęła fartuszek.

— Doskonale! — zawołała radośnie pani Denk. — Przedstawię panią jako przyjaciółkę Lucy. Usiądzie pani obok mnie.

Wszyscy goście zajęli w międzyczasie miejsca Jan obok Lucy naprzeciw nich teściowie i — co to? Czy to halucynacja? Oto obok teściowej siedział naprawdę... czarny kot, który dziś rano przebiegł mu drogę.

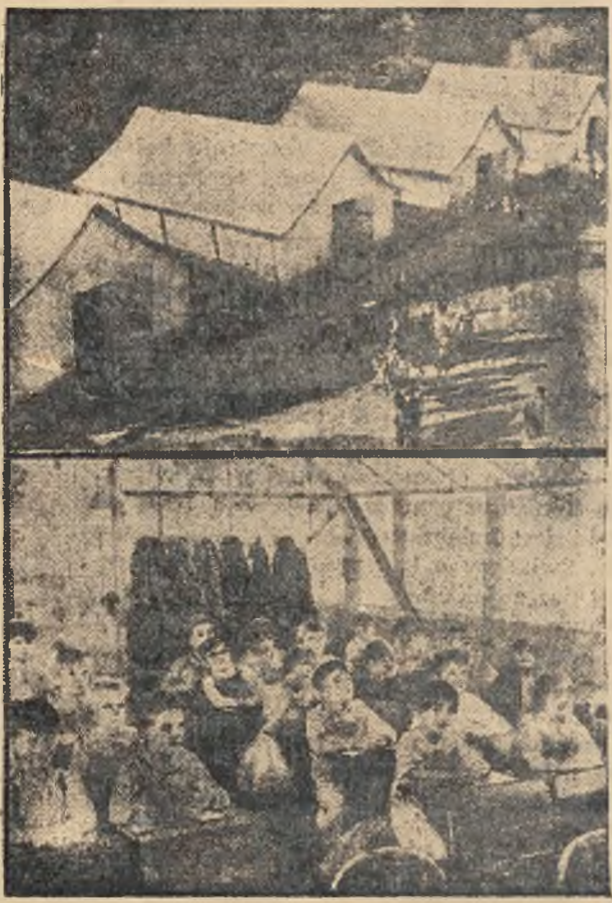
—ojo—

Tybecie np. fakt opadów śnieżnych zabarwionych na czerwono, co się zdarza w tym kraju niekiedy, albo np. zakwitnięcia drzewa w niezwykłej porze roku, albo jeszcze np. ukazania się komety na niebie lub meteoru. I jeśli tego dnia, w którym Dalaj-Lama umarł, przychodzi na świat dziecko we wskazanej przez zgasłego władcę miejscowości, jeśli narodzinom dziecka towarzyszą wskazane wyżej cudowne znaki ze strony niebios, wówczas następcą Dalaj-Lamy, władcą Tybetu i głową buddyzmu zostaje owo dziecko bez względu na to, skąd pochodzi, z jakiej wyszło rodziny, czy rodzice jego są biedni lub bogaci, czy zajmują najpodrzędniejsze stanowisko w społeczeństwie. Dziecko zostaje przewiezione śród wielkich uroczystości do Lhassy, wprowadzone do klasztoru-siedziby Dalaj-Lamy i tu już się wychowuje pod okiem i pod opieką całego sztabu lamów. Aż do chwili gdy następca Dalaj-Lamy dojdzie do pełnoletności, funkcje jego pełni zastępczo grono kapłanów buddyjskich, na czele których stoi najwyższy ranga lama z Taschilumpo. Taschi-Lama jest zastępcą Dalaj-Lamy nawet po objęciu przezeń władzy.

Tym razem padł wybór lamów na dziecko, którego rodzicami są biedni ludzie z przedmieścia Lhassy. Ojciec nowego Dalaj-Lamy jest z zawodu stolarzem. Za lat dwadzieścia syn stolarza zostanie pełnoprawnym władcą i rządcą Tybetu, głową kościoła buddyjskiego.

Do Lhassy, pilnie strzeżonej twierdzy i stolicy buddyzmu, wędrują, jak do Mekki muzułmańskiej, corocznie setki tysięcy wyznawców nauk Buddy. Dostęp do Lhassy, pobyt w niej jest niemożliwy wprost dla cudzoziemca, dla niewiernego. Sven Hedin był w Lhassie przez kilka godzin i z trudem tylko udało mu się wydostać cało i zdrowo ze świętego miasta, gdzie tysiące czujnych oczu wypatruje i śledzi śmiałka, któryby chciał skalać swoją obecnością siedzibę Dalaj Lamy. Anglicy, którzy jako sąsiedzi Tybetu, starają się utrzymywać dobre stosunki z Lhassą próbowali wywierać wpływ na obiór Dalaj-Lamy. Starali się oni, aby Dalaj-Lamę wybierano z pośród wyższych sfer, z pośród rodzin anglofilskich. Tym razem wpływy Anglików zawiodły.

Szkoły w szałasach



W połud. Kalifornji urządza się niektóre szkoły w szałasach, i ze względów oszczędnościowych i dla ochrony przeciw skutkom trzęsienia ziemi. Na górze widzimy taką „szkołę“, na dole wnętrze klasy.

Żyd, który nie bojkotuje towarów z hitlerowskich Niemiec, zasługuje na pogardę i obelgi, z jakiemi hitleryzm odnosi się do żydostwa!

Wielkie katastrofy w 1933 roku

Rok 1933 zaznaczył się wielką ilością katastrof. W kwietniu trzęsienie ziemi na wyspach Dodekanezu pociągnęło za sobą śmierć 150 osób, podobna zaś katastrofa w północnej Kalifornji kosztowała 140 ofiar. W marcu zginęło zgórą 1500 osób podczas trzęsienia ziemi w Japonji, w czerwcu zaś katastrofa tego samego rodzaju pochłonęła na Sumatrze 260 ofiar.

Huragany, powodzie, wyrządziły olbrzymie szkody materjalne. Zgórą 4.000 ludzi padło ofiarą powodzi w prowincji Szansi (Chiny), a 2000 wskutek wylewu rzeki Żółtej. Szalony tajfun w Korei wpędził w objęcia śmierci 500 ofiar. Huragany zniszczyły całe dzielnice w Meksyku i w stanie Teksas.

Katastrofy w kopalniach były mniej liczne. W lipcu ofiarą eksplozji w kopalni węgla w Japonji padło 46 górników; w Neu-Kirchen, w okręgu Saary, od wybuchu gazomierza zginęło 68 osoby. — Podczas pożaru teatru w Mexico-City zginęło w płomieniach 50 osób. W okolicach Los Angeles spaliło się żywcem 72 robotników pracujących w lasach objętych pożarem.

Wypadków kolejowych było sporo w ciągu roku ubiegłego; w marcu nastąpiło w Chinach zderzenie pociągów podczas którego zginęło 50 osób; 15 ofiar pociągnęła za sobą katastrofa kolejowa pod Nantes. W Nowym Jorku przy zderzeniu towarówki i ekspresu poniosło śmierć 23 osoby a 100 zostało rannych. Katastrofa pod St. Elier, w październiku, spowodowała zgon 37 osób. Obecna grudniowa katastrofa pod Pomponne pochłonęła 200 ofiar.

Na morzu podczas pożaru na parowcu „Atlantique“ zginęło 19 osób, naliczono 122 ofiary zderzenia się statków, na pełnem morzu, statki te były japońskie.

W powietrzu katastrof było stosunkowo najmniej: w marcu rozbił się samolot pod Dixmuide w Belgji, przyczem 15 pasażerów odniosło śmiertelne rany. W kwietniu sterowiec amerykański „Akron“ wpadł do morza, a 74 ludzi załogi utopiło się. W listopadzie spadł olbrzymi samolot rosyjski „K-7“, przyczem zginęło 14 osób W grudniu samolot ang. spadł w Ruysselare (Belgja); skutek — 10 ofiar.

TO I OWO

Nazwisko jako reklama

Znana szampionka i gwiazdka tennisu Zuzanna Lenglen, dała wpisać swoje nazwisko do rejestru handlowego. Jest to fakt niecodzienny.

Co skłoniło gwiazdę tennisu do tego kroku? — Lenglen wie, jaką wartość handlową i reklamową posiada jej nazwisko, nie chce więc, aby służyło ono rozmaitym firmom jako plakat, szyld reklamowy. Nazwiskiem jej chrzczono piłki tennisowe, rakiety, siatki, pantofle sportowe, czapki etc. — Nazwisko „Lenglen“ widnieje na plakatach reklamowych najrozmaitszych firm i fabryk. Obecnie skończyło się to: „Zuzanna Lenglen“ jest opatentowana jak każdy wynalazek, nikomu nie wolno się już nim posługiwać.

Bismarck był zupełnie innego zdania w tej kwestji, nie irytowało go bynajmniej, że sprytny fabrykant nazwał śledzie jego nazwiskiem; uważał on, iż tego rodzaju reklama nie może szkodzić jego sławie polityka a czyni go raczej popularnym w oczach tłumu.

Znany bokser niemiecki Schmelling sprzedał swoje nazwisko fabryce kawy za dobre wynagrodzenie. Handel nazwiskami uprawiany jest zresztą całkiem legalnie, każdej gwieździe filmowej np. przysługuje prawo sprzedania swojego nazwiska, jako środka reklamowego fabryce pończoch, kosmetyków, czy sprzączek. To, co uczyniła zatem Zuzanna Lenglen może być równie dobrze wytłumaczone jako środek zapobiegawczy lub jako sposób zmuszenia tych którzy się posługują jej nazwiskiem, do płacenia jej wynagrodzenia. Lenglen zdobyła sobie sławę ciężką i długoletnią walką na kortach tennisowych ma więc prawo żądać wynagrodzenia od tych, którzy dla zysku posługują się w celach handlowych jej nazwiskiem jako szyldem.

Skradziono... wieloryba

W cyrku Lewis'a w Chicago popełniono niezwykłą kradzież: skradziono wieloryba! Wieloryb, rzadki okaz t. zw. czarnych kaszalotów, załadowany był do wagonu-basenu, długiego na 10 metrów, w którym pływał sobie o tyle o ile swobodnie. Wagon wyekspedjowano z Nowego Jorku do Chicago. Ale gdy pociąg przybył do Chicago i właściciel cyrku, Lewis zjawił się na stacji po odbiór wieloryba z przerażeniem stwierdził, że... pasażera z wagonu-baseun niema. No, niema i tyle. Co się z nim stało? Wysiadł po drodze czy jak? Po dochodzeniu policyjnem okazało się, że jakaś banda figlarzy skradła „rybkę“ i prawdopodobnie zamierza ją wpuścić do jeziora Erie. Aby zapobiec temu, obstawiono brzegi jeziora gęstemi posterunkami policji. Zkolei Ameryka ma teraz sensację w rodzaju szkockiego Loch-Ness. Już czatują nad jeziorem ciekawi i wypatrują rychło-li wynurzy się z wody grzbiet wieloryba. Tylko patrzeć jak się zjawią tacy, którzy zapewnią, iż go widzieli... A może zmowa hotelarzy i restauratorów stworzy legendę o wielorybie w jeziorze Erie, jak to zrobili ich koledzy po fachu w Szkocji.

Rozpowszechniajcie „NOWY DZIENNIK“

LEKARZ DOMOWY

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA“

Jak się uchronić przed zaczadzeniem?

Zima jest porą w której kroniki dzienników raz po raz notują śmiertelne wypadki zatrucia czadem, czyli tlenkiem węgla, najpopularniejszą bodaj w tej porze roku „trucizną domową“.

Przy dokładnem spalaniu węgla w piecach wywiązujące się ilości tlenku węgla nie przekraczają 1 pro mille. Gdy piec jest źle zbudowany, lub nieumiejętnie w nim napalono, ilość ta może wzróść do 5 proc. Ile tlenku węgla znajduje się w powietrzu, niełatwo jest ocenić przeciętnemu człowiekowi, gdyż gaz ten jest zupełnie bezwonny. Zatrucie nim czyli zaczadzenie następuje wówczas, gdy stężenie tlenku w powietrzu danej ubikacji zbliży się do pół proc., choć i mniejsze jego ilości są już szkodliwe. Zaczadzenie polega na tem, że tlenek węgla wdechany, dostawszy się z powietrza drogą płuc do krwi, niezmiernie chciwie łączy się z ciałkami czerwonemi 200 razy chciwiej niż tlen, czyli jak mówią chemicy, powinowactwo tego gazu do ciałek czerwonych krwi jest dwieście razy większe. Obładowane tlenkiem węgla ciałko czerwone nie może zaczerpnąć w płuca tlenu i zanieść go następnie wgłąb organizmu, jak się to normalnie dzieje, jest więc wyłączone z procesu oddechania. — Gdy większość ciałek czerwonych ulegnie połączeniu z tlenkiem węgla, pozostała reszta nie jest w stanie dostarczyć komórkom odpowiedniej ilości tlenu, przychodzi wówczas do zatrucia, które właściwie jest duszeniem się.

Ostre zatrucie tlenkiem węgla przebiega następująco: jeśli około 1 miljona ciałek czerwonych połączy się z tlenkiem węgla, chory doznaje bicia serca i zawrotów głowy. Gdy zatrucie wyłączy około 2 miljony krwinek z funkcji oddechania wówczas do wymienionych dolegliwości dołącza się ogólne osłabienie. — Przy opanowaniu przez czad od 3 miljonów ciałek czerwonych krwi wzwyż ciśnienie krwi zatrutego wzrasta, zjawia się przytępienie słuchu i wzroku, nudności i wymiotv, osłabienie tak wielkie, że człowiek nie jest zdolny przejść kilku kroków i otworzyć okno. Wreszcie przychodzi do utraty przytomności, drgawek i śmierci, skutkiem porażenia ośrodka oddechania. Serce pracuje jeszcze długo po ustaniu oddechów.

Jeśli się uda uratować człowieka, który uległ zaczadzeniu, pamiętać należy, że niebezpieczeństwo nie minęło. Często zjawiają się bowiem później ciężkie zaburzenia w centralnym układzie nerwowym, których skutkiem może być utrata pamięci, mowy, zanik mięśni, zaburzenia ruchowe itd. Utrata pamięci zjawia się szczególnie często u ludzi, którzy przez dłuższy czas, np. przez szereg miesięcy zimowych wdechali często małe, wywołujące nieznaczne objawy ilości tlenku węgla.

Ratowanie zaczadzonego polega przedewszystkiem na szybkiem usunięciu chorego z miejsca zatrucia i na przeniesieniu go na świeże powietrze. Ratujący winien zachować wszelkie środki ostrożności, by sam nie uległ zatruciu. Jeśli wypadnie usuwać chorego z pokoju napełnionego czadem, staramy się najpierw wywołać tam silny przeciąg przez otwarcie wszystkich drzwi i okien, a jeśli to niemożliwe przez wybicie szyb. Przy wchodzeniu do pokoju zaczadzonego w celu otwarcia okien ratujący musi bezwzględnie przyłożyć sobie nos i usta zamaczaną w wodzie lub occie chustką, a zaczerpnąwszy przed wejściem do izby powietrza otwiera drzwi i szybko przebiega do najbliższego okna, otwiera je, lub wybija. Zaczerpnąwszy przez wychylenie głowy ponownie powietrza, przebiega do następnych okien. Następnie usuwa chorego z pokoju. Reszta należy do lekarza, który ratuje zazwyczaj chorego podając mu do wdechania tlen, stosując sztuczne oddechanie, upust krwi, a w przypadkach rozpaczliwych stara się wykonać transfuzję krwi. Na zaczadzeniu polega również zatrucie gazem świetlnym, który zawiera od 4—7 proc. tlenku węgla.

Kronika lekarska

ZAWARTOŚĆ PYŁU W POWIETRZU.

Powietrze wolne od pyłu jest kwestją pierwszorzędnej wagi dla zdrowia organów oddechowych, pył ten jest bowiem bardzo dla zdrowia szkodliwy. Składa się on z drobniutko roztartych cząsteczek minerałów takich, jak kwarzec, glin, mika, a następnie z ziemi i sadzy; do tego dodać jeszcze trzeba substancje organiczne, a więc pyłki kwiatów, włókienka z materji itd. Wreszcie nie brak w tym pyle nigdy i bakterji i to zarówno takich, które powodują procesy fermentacyjne i gnilne, jak i bakterji chorobotwórczych; zawartość ich w pyle nie przekracza na szczęście nigdy jednego procentu.

Zawartość pyłu w powietrzu jest bardzo zmienna i zależy od wielu okoliczności. Aitken który te sprawy badał, stwierdził, że na wolnem powietrzu unosi się w 1 centymetrze kubicznym przy deszczu 32.000 cząsteczek pyłu, a przy pięknej pogodzie 130.000, w powietrzu mieszkaniowem 1,860.000, a na suficie aż 5,420.000. Natomiast na szczycie góry Rigi stwierdził w tej samej ilości powietrza zaledwie obecność 210 cząsteczek pyłu.

KIŁA NERWOWA W AFRYCE.

Lekarze-fachowcy w medycynie podzwrotnikowej zgodnie zwracają uwagę na fakt niesłychanie rzadkiego występowania kiły nerwowej u murzynów afrykańskich. W literaturze odpowiedniej, jak podają „Nowiny społeczno-lekarskie“, opisano zaledwie kilka takich przypadków, a dr Kirschner wśród 3.800 leczonych przez siebie tubylców stwierdził zaledwie dwa przypadki wiądu rdzenia (tabes dorsalis). Tak samo inni lekarze, pracujący w strefie podzwrotnikowej, nie spotykali kiły nerwowej u murzynów nawet przy długoletniej, rozległej praktyce.

Odpowiedzi redakcji

PRZEJMUJĄCY SIĘ RODZICE: 1) Jest to objaw zazwyczaj przemijający, ale najlepiej byłoby zasięgnąć porady u lekarza-neurologa. Przy klinice chorób nerwowych w Krakowie jest odpowiednia poradnia. — 2) Ze względu na tę wadę może nie jest to wskazane, bo inne dzieci mogą się z niej śmiać a to pogorszy jej stan.

MEDYCZKA: Zwyczajne domowe zajęcie, ale bez żądnych absolutnie ćwiczeń sportowych, dozwolone. Raz lub dwa razy w tygodniu ciepła kąpiel (35 stopni Cels.) Kąpiele zimne, gorące nasiadówki wzbronione. — 2) Zbadanie przez lekarza-akuszera wskazane choćby dlatego, aby stwierdzić, jakie będą warunki porodu. Następnie od czasu do czasu, raz na 4 tygodnie, analiza moczu. — 3) Życie małżeńskie tylko do połowy ciąży i to z zachowaniem dużych ostrożności. — 4) Spacery, nawet dość dalekie, wskazane. 5) Niema żadnego przeciwwskazania przeciw leczeniu zębów. — 6) Narazie niepotrzebna. 7) Sporty zabronione. — 8) Na odległość, bez badania ginekologicznego, ustalić tego niepodobna.

HAKATĘ: Usunięciu włosów przy pomocy elektrolizy nic nie stoi na przeszkodzie.

CHORE NERWY: Niestety, nie możemy Panu przepisać żadnego lekarstwa. Ważniejszą tu zresztą od zażywanych lekarstw jest zmiana trybu życia, wyjazd i leczenie przy pomocy kąpieli, zwłaszcza z kwasem węglowym.

ABONENTKA „N. DZIENNIKA“: 1) Ziółka te mają — między innemi — działanie przeczyszczające i jako takie mogą przeciwdziałać tuszy. — 2) Stałe zażywanie tego preparatu, bez kontroli lekarskiej, uważamy za niebezpieczne. — 3) I owszem, może mieć działanie szkodliwe dla serca. — 4) Niema działania ubocznego.

STAŁY CZYTELNIK: 1) Tylko ćwiczenia gimnastyczne mogą wyrównać te braki. 2) Nosić gumowe pończochy lub elastyczne, uciskające opaski na nogach. 3) Niema na to rady. — 4) Płaską stopę leczyć można tylko przez noszenie odpowiednio i umiejętnie dobranych wkładów do bucików. 5) Przyczyną bólów jest przemęczenie pracą i jedyną radą jest — wypoczynek. 6) Po obiedzie i kolacji zażyć pół łyżeczki palonej magnezji. — 7) Odżywiać się forsownie. Jeść dużo tłuszczów i potrawów mącznych. Nadto masło, jaja i mleko.

CIERPIĄCA: Myli się Pani. Skuteczność tego środka, aczkolwiek krajowego, w niczem nie ustępuje zagranicznym. Lekarz, który go Pani zapisał, wie tak samo dobrze, jak my, inni lekarze, że różnica polega tylko na umiejętnej i kosztownej propagandzie, na niczem więcej.

NAJGRUBSI ANGLICY XVIII WIEKU.

W jednym z najstarszych hoteli Londynu, noszącym dotąd jeszcze oryginalną nazwę „Młynka do Kawy“, zachowana jest ogromna waga, pierwotnie przeznaczona do ważenia towarów, na której ważyli się goście hotelowi, należący do ówczesnych znakomitości. Z kart, rejestrujących dokładnie wagę parów i wielkich synów Anglji, które zachowane są dotąd przez zarząd hotelu, dowiadujemy się, iż jednym z najtęższych Anglików w XVIII. wieku był lord Salisbury, który ważył 270 funtów. W ćwierć wieku później prześcignął go wagą wicehrabia Dudley, który ważył 280 funtów.

PREZYDENT U. S. A. I JEGO PIES.

Prezydent Roosevelt jest posiadaczem psa, owczarka Alzackiego, wabiącego się Major. Major jest zdecydowanym demokratą: nie lubi dostojników, wizytujących jego pana i rzuca się na nich, odnosi się natomiast przyjacielsko do zwykłych śmiertelników. Sympatja i antypatja Majora odbiły się na premjerze Kanady, mr. Benne'cie, który złożył wizytę w Białym Domu. Major rzucił się nań i oderwał mu kawał spodni. Prezydent musiał zastosować wobec Majora represje: nakazał wydalić go z Białego Domu. Ale że Roosevelt przywiązany jest do swego psa, polecił więc odwieźć go do swej siedziby prywatnej.

PRZEGLĄD SPORTOWY

Pod redakcją Dra Henryka Lesera

Udział Palestyny w Igrzyskach Zachodniej Azji

(List z Tel Awiwu).

Przygotowania do Zachodnio - Azjatyckich Igrzysk, które się odbędą w Delhi (Indje) w lu tym są w pełnym toku.

Na Olimpjadzie w Amsterdamie i Los Angelos były tylko reprezentowane dwa najpotężniejsze państwa krajów egzotycznych: Japonja i Indje. Międzynarodowy komitet olimpijski od szeregu lat zastanawiał się nad tem, jak zainteresować państwa Azji problemem sportu i wychowania fizycznego. Toteż gdy Indje rzuciły myśl zorganizowania Zachodnio-Azjatyckich Igrzysk M. K. O. natychmiast udzielił swego zezwolenia i oświadczył, że poprze moralnie igrzyska.

Dotychczas wpłynęły zgłoszenia: Afganistanu, Ceylonu, Palestyny i Indji. Termin zgłoszeń upływa dnia 27 stycznia rb.

W wielkim kłopocie była Palestyna w związku ze zgłoszeniem reprezentacji osobowej. W Olimpjadzie Azjatyckiej mają bowiem tylko prawo startować zawodnicy, którzy posiadają obywatelstwo państwowe. Tymczasem, aby je uzyskać w Palestynie trzeba mieszkać w kraju 2 lata.

Gdyby te wymagania organizatorów Igrzysk nie zostały usunięte uniemożliwiłoby to Palestynie start w Delhi.

Komitet Igrzysk Azjatyckich uwzględnił petycję Palestyny z tem, że w Delhi startować będą mogi wszyscy sportowcy żydowscy, którzy przyjechali do Palestyny na zasadzie certyfikatów.

Pierwszy start reprezentacji Palestyny pod chorągwią białoniebieską w Delhi, będzie miał wielkie znaczenie polityczne i sportowe. Zawiązał się już komitet, który ma na celu zebranie odpowiednich funduszów na wysłanie licznej ekspedycji.

Gdy odpowiednie środki finansowe się znajdą Palestyna odegra na Olimp. Azjat. napewno poważną rolę, ze względu na to, że ostatnio szeregi sportu żydowskiego w Palestynie zostały wzmocnione przez czołowych zawodników z Niemiec i Polski.

Szwajcarska mistrzyni narciarska



Szwajcarka Anni Ruegg zdobyła podczas międzynarodowych zawodów narciarskich w Szwajcarji w Grindelwald, tytuł międzynarodowej mistrzyni narciarskiej.

Przygotowania Francji do puharu Davisa

W okresie powojennym w tennisie międzynarodowym ton nadawali Francuzi. Wychowali sobie słynną czwórkę „muszkieterów“. Cochet, Brugnon, Borotra i Lacoste kroczyli do sukcesu do sukcesu, aby wreszcie po kilku próbach odebrać Ameryce puhar Davisa i bronić go z pełnem powodzeniem aż do ubiegłego roku.

Lecz już w roku ubiegłym zestawienie reprezentacji natrafiało na bardzo poważne trudności. — Skoro Borotra stanowczo odmówił udziału w grze pojedynczej, Francji nagle zabrakło drugiego singlisty i z konieczności ówczesny kapitan sportowy Lacoste, obdarzony prawami dyktatorskiemi, wyznaczył nowicjusza Merlina. W roku bieżącym trudności te będą jeszcze większe, gdyż Cochet zdecydowanie przeszedł na zawodostwo.

To też federacja francuska postanowiła wystawić do gry pojedyńczej — obok Merlina — Brugnona, który brał już udział w rozgrywkach o puhar Devisa w roku 1921 Brugnon do dziś dnia zachował swą wspaniałą formę, chociaż spe jalnością jego są gry podwójne. W tej konkurencji zdobył on czterokrotnie mistrzostwo świata w Wimbledon, dwa razy grając z Borotrą, dwa razy z Cochetem.

W chwili obecnej związek francuski ma do dyspozycji jedynie następujących zawodników: Brugnona, Boussus, Fereta, Merlina, Landry i Bernarda, którzy jednak dalecy są od klasy reprezentowanej przez słynną czwórkę. Francuzi wiele obiecują sobie po Merlinie Zwłaszcza Lacoste w graczu tym pokłada nadzieje. Upadek tennisu francuskiego jest tak widoczny, że zdaje się trudno przypuszczać, by cenne trofeum znowu znalazło się nad brzegami Sekwany.

—o§o—

POSTĘPY LEKKOATLETÓW WŁOSKICH.

W roku ub. lekkoatletyczny sport we Włoszech uczynił znaczne postępy. W roku ub. Italja wygrała wszystkie swoje potkania międzypaństwowe, a maksymalne wyniki lekkoatletów włoskich uległy znacznej poprawie.

Najlepsze wyniki włoskie ub. r. przedstawiają się następująco: 100 m. Toetti 10,8 sek. 200 m. — Toetti 21,8 sek., 400 m. — Turba 49 sek.. 800 m. — Beccali 1:50,5 sek., 1500 m. — Beccali 3:49 sek., 5000 m. — Cerati 15:11,6 sek., 10.000 m. — Malachina 32:45,6 sek.. 110 m. płotki — Valle i Facelli po 24,8 sek., 400 m. płotki — Facelli 53.6 sek. W zwyż — Tomassi 191 cmt., wdal — Tabai 728 cmt., trójskok — Cugliemi 14.63 mtr.. tyczka — Innocenti 383 cmt., dysk — Oberwerger 46.58 mtr., oszczep — Agosti 60.8 mtr., kula — Rolla 14,03 mtr., młot — Bad 4llei9.03 mtr.

Rozmaitości sportowe

PRZECIWKO UDZIAŁOWI AMERYKI W OLIMPJADZIE BERLIŃSKIEJ.

Z inicjatywy redakcji „Daily Spectator“, organu studentów Columbia University“, odbyła się konferencja z udziałem przedstawicieli 50 wyższych uczelni amerykańskich. Na konferencji poddano dyskusji wniosek nieuczestniczenia Ameryki w igrzyskach olimpijskich, mających się odbyć w Berlinie w roku 1936. Wniosek był umotywowany zasadą równouprawnienia, której hołdują wszystkie organizacje sportowe i sportowo-akademickie, a która jest gwałcona przez rząd niemiecki i niemieckie organizacje portowe. Konferencja wyłoniła komisje dla zbadania całokształtu sprawy.

WSZYSTKIE GMINY W CZECHOSŁOWACJI MUSZĄ BUDOWAĆ TERENY SPORTOWE.

Czechosłowackie ministerstwo zdrowia przygotowuje rozporządzenie o przymusie budowania terenów sportowych przez gminy całej Republiki.

Pierwszeństwo w budowie mają boiska i place do gier dla dzieci przedewszystkiem w ośrodkach robotniczych. W razie braku odpowiednich funduszów w gminach prace powyższe subwencjonować będzie ministerstwo.

RZĄDOWE KOLEGJUM SPORTOWE W AUSTRJI.

Austrjackie Ministerstwo Oświaty zamierza ustanowić Państwowe Kolegjum Sportowe, w składzie czterech wybitnych działaczy sportowych. — Kolegjum to spełniałoby podobną rolę do tej, jaką w Niemczech pełni rządowy komisarz sportowy.

WYCZYNY SPORTOWCÓW SOWIECKICH.

W połowie lutego b. r. odbędzie się w Charkowie mecz hokejowy Szwecja—Sowiety.

Dwudziestu narciarzy wojskowych z garnizonu Kireńska (Syberja Wschodnia) przebyło na nartach dystans Kireńsk—Irkuck (1123 klm.) w ciągu 18 dni marszu w pełnym rynsztunku.

W początkach lutego b. r. rozpocznie się raid 20 sań motorowych na trasie: Leningrad—Kem—Archangielsk—Pieczora—Wołogda—Moskwa—Leningrad. Dystans — 6000 klm., czas trwania — 2 miesiące.

Raid narciarski drużyny wojskowej na trasie Irkuck—Moskwa odbywa się wciąż mimo 40 st. mrozu. W dniu 30 ub. m., po 30 dniach marszu, zawodnicy przybyli do Nowsybirska.

Nie bać się zimnej wody!



Recepta, której oczywiście nie można polecić każdemu... Francuski pływak Cartonnet jest specjalistą w pływaniu w wodzie lodowato zimnej. — Niedawno zdobył nagrodę w zawodach pływania w zimnej wodzie w Paryżu.

Piłkarze przy zielonym stole

Demonstracyjny wniosek przeciw rewanżowemu meczowi Niemcy-Polska

W dniu wczorajszym odbyło się doroczne walne zgromadzenie KOZPN'u. Przewodniczył prezes gen. Mond. Po uczczeniu pamięci śp. Dra Edwarda Cetnarowskiego, składali kolejno sprawozdania prezes, skarbnik, sekretarz, kapitan związkowy oraz W. G. i D. Nad sprawozdaniami wywiązała się dyskusja. Ogólne zdumienie wywołało wystąpienie delegata klubu „Łobzowianka" p. Henryka Singera, który krytykował Zarząd za odrzucenie propozycji Berlina na rozegranie meczu Kraków—Berlin. Pan Singer zwróćił się do Zarządu, by w przyszłości starał się nawiązać stosunki z Berlinem (!).

Po udzieleniu absolutorjum ustępującemu zarządowi, odbyły się wybory nowych władz, których wynik był następujący:

Prezes gen. Mond przez aklamację, wiceprezesi starosta dr. Wnęk i red. M. Statter.

Sekretarz dr. M. Kwaśniewski,

Skarbnik L. Wójcik, kapitan związkowy Józef Kałuża. Członkowie Zarządu: pp. dr. Kleinhändler H., dr. Goldfinger R., mgr König R., Delekta, Matla St., Niemczykiewicz F., inż. Śliwiński J. i Góra Wł.

Wydział Gier i Dyscypliny: przewodniczący p. Burg, członkowie pp. Kozłowski, Rutka M., Marszałek E., Kowalski A., inż. Jelonek K., Piątkowski E., Raab B., Nowak J., Apsel H., Bułka St., Hocheiser W. Niemiński J.

Delegaci na Walne Zgromadzenie PZPN'u: pp. gen. Mond, red. Statter i dr. Kwaśniewski.

Komisja Rewizyjna: pp. adw dr. Kwieciński Z., dr. Lemler F. i Wajda A.

Walne Zgromadzenie uchwaliło cały szereg wniosków. Między in. polecono delegacji krakowskiej by na Walnem Zgromadzeniu PZPN postawiła wniosek o odebranie Kół. Sędziów autonomji stworzenie we wszystkich okręgach Wydziałów Spraw Sędziowskich.

Uchwalono pozostawić w klasie B. kluby ŻKS Hakoah, ŻKS Hagibor, KS Chełmek oraz Rakowiczankę.

Rozgrywki o mistrzostwo klasy A. w r. 1934 odbędą się w II. grupach:

I. Grupa: Makkabi, Olsza, Grzegórzecki, Wawel, Legja, Korona, Zwierzyniecki, Krowodrza i Tarnovia.

II. Grupa rezerwy klubów ligowych.

Z klasy A do B spada 1 klub a z klasy B do A wchodzą 2 kluby.

Wniosek jednego z klubów żydowskich, aby delegacja KOZPN na Walnem Zgromadzeniu PZPN wysunęła postulat nierozegrania rewanżowego meczu piłkarskiego z Niemcami, został odrzucony większością głosów. Niesłychanym skandalem było głosowanie przeciwko wnioskowi delegata żydowskiego Klubu Sportowego Hakoah z Krakowa, oraz stanowisko delegata Hagiboru krakowskiego, który wstrzymał się od głosowania.

Podkreślić należy, iż prócz powyższych dwóch klubów, wszystkie żydowskie kluby z całego okręgu, jak również kluby robotnicze głosowały za wnioskiem.

Sportowe społeczeństwo żydowskie oczekuje ze strony zarządów wspomnianych klubów wyjaśnienia skandalicznego stanowiska ich delegatów na wczorajszem posiedzeniu.

Po kilku mniej ważnych uchwałach przewodniczący zamknął Zgromadzenie.

MISTRZOSTWA GIER SPORTOWYCH W KRAKOWIE

YMCA—Cracovia 28:21 (10:9)

Finał mistrzostwa Krakowa w koszykówce panów zakończył się zwycięstwem mistrza Polski. Przebieg spotkania był bardzo interesujący, gdyż wynik aż do ostatniej chwili nie był pewny.

Zawody stały na bardzo wysokim poziomie. U zwyciężców cała drużyna grała doskonale. W Cracovii najlepsi Czajczyk, Lubowiecki i Kopf.

Sędziowali Stefaniuk i Nalepa. Zawody cieszyły się rekordową frekwencją publiczności, której zebrało się około 500.

CRACOVIA—STADJON (Król. Huta) 8:1 (2:1)

Cracovia przygotowuje się intensywnie na nadchodzący sezon piłkarski. Zkolei sparing-partnerem był Stadjon, który Cracovia gładko i pewnie pokonała, mając przez cały mecz przewagę, która po przerwie była miażdżąca. Poszczególni gracze, jak Malczyk, Chruściński i Mysiak znajdują się już w dobrej formie. Również dobrze spisała się obrona Doniec—Pająk, która stanowiła dla gości — specjalnie po przerwie — zaporę nie do przebycia.

Prowadzenie uzyskują goście już w pierwszej minucie, lecz zaraz Cracovia przejmje inicjatywę w swe ręce, nie dopuszczając przeciwnika do głosu. Bramki zdobyli Kisieliński 4, Mysiak (grający na łączniku) 3, oraz Malczyk 1.

Sędziował p. Knobel.

MECZ BOKSERSKI WISŁA—AKB SIEMIANOWICE 5:5

Rewanżowe spotkanie powyższych drużyn zakończyło się wynikiem nierozstrzygniętym. Zawody stały na niskim poziomie. Również organizacja pozostawiała wiele do życzenia.

Mecz hokejowy o mistrz. kl. A. Makkabi—Legja nie odbył się wskutek złego stanu lodu.

Urzędnicy radzą nad nową ustawą uposażeniową

Warszawa. 21. 1. PAT. W dniu dzisiejszym w sali Związku handlowców w Warszawie obradował kongres pracowników państwowych, prywatnych i samorządowych, zwołany przez centralną radę pracowniczą w związku z wprowadzeniem w życie od 1 lutego br. nowej ustawy o uposażeniach pracowników państwowych. Na obradach obecni byli przedstawiciele ministerstwa skarbu, m. in. wiceminister p. Wacław Jędrzejewicz, dyr. dep. budżetowego ministerstwa skarbu p. Nowak. Wygłoszone zostały dwa referaty: Łopuszyńskiego pt. „Świat pracy a Państwo" oraz p. Stypińskiego, prezesa Stowarzyszenia urzędników państwowych pt.: „Położenie pracowników państwowych w świetle nowych przepisów uposażeniowych". W drugim referacie p. Stypiński zobrazował sytuację pracowników państwowych w okresie inflacji, po stabilizacji złotego i w okresie obecnego przesilenia gospodarczego. Następnie mówca poruszył zasadnicze postanowienia nowej ustawy uposażeniowej, a nalizując zaś te postanowienia wyraził obawę, że realizacja ich wpłynie może niekorzystnie na położenie materjalne pracowników państwowych. Szczególną uwagę mówca zwraca na zagadnienie obniżenia podstaw wymiaru emerytalnego.

P. wiceminister Jędrzejewicz oświadczył m. in.: Nowa ustawa uposażeniowa ma na celu właściwe i racjonalne ustawienie urzędnika do potrzeb państwa i stworzenie dla niego takich warunków, któreby zapewniły mu przyszłość w jego służbie. Daje, ona — naszem zdaniem — racjonalną rozpiętość pomiędzy poszczególnemi grupami uposażeniowemi, daje perspektywę, że urzędnik zdolny i pracowity, który poświęca pracę dla Państwa, będzie mógł już dzisiaj, w obecnych warunkach ekonomicznych posuwać się naprzód. Jes tto wartość pozytwna i realna, stanowiąca podstawy nowej ustawy Otwiera ona równe szanse i równe możliwości dla każdego urzędnika w wyścigu pracy, daje podstawy istotnie żywe i zdrowe które mogą być przez ogół urzędniczy życzliwie przyjęty.

WILKI POŻARŁY KAWALERZYSTĘ

Obok wsi Czernica, koło Podkamienia (pow. Brody) napadło stado wilków na żołnierza 22 p. kaw., stacjonowanego w Brodach, który powracał z urlopu świątecznego. Zaatakowany żołnierz zabił dwa wilki, gdy jednak w walce złamała się szabla — bezbronny został pożarty przez wygłodniałe wilki. Jedynym niemym świadkiem zaciekłej walki została ręka, w której tkwiła rękojeść szabli, oraz resztki obuwia. Należy zaznaczyć, że nie jest to wypadek odosobniony, gdyż napady wilków powtarzają się często w tym powiecie.

Co dzień niesie?

POMNIK WŁADYSŁAWA JAGIEŁŁY W DZIAŁDOWIE

Z okazji pięćsetlecia śmierci Władysława Jagiełły utworzył się w Działdowie pod przewodnictwem prezesa koła miejscowego Związku Obrony Kresów Zachodnich, p. Biedrały, komitet budowy pomnika. Sumy potrzebne na budowę pomnika zebrane zostały przeważnie wśród młodzieży szkolnej.

ZA OKRZYK: „PRECZ Z ŻYDAMI!" — 50 ZŁ. GRZYWNY

Warszawski Sąd Okręgowy rozpoznawał sprawę 19-letniego St. Walczaka, ucznia szkoły zawodowej, który znajdując się w marcu ub .r. w grupie demonstrantów na Krakowskiem Przedmieściu wznosił okrzyki: „Precz z Żydami!", czem dopuścił się zakłócenia spokoju publicznego.

Orzeczeniem starostwa Grodzkiego Walczak skazany został na 3 dni aresztu. Odwołanie do sądu przyniosło mu jeszcze podwyższenie kary, gdyż sędzia skazał go na 50 zł. grzywny z zamianą w razie nieściągalności na 7 dni aresztu.

SKAZANY ZA ZMUSZENIE ŻONY DO PRZEJŚCIA NA JUDAIZM

Przed kilkoma tygodniami pisaliśmy o niezwykłym procesie, wytoczonym przez dawniej Cypę Dynę, dziś zaś Czesławę Janinę Kaszemacherową przeciwko jej mężowi Jankielowi Kaszemacherowi, znanemu w Warszawie wróżbicie, używającemu pseudonimu Mr. Jack. Pani Kaszemacherowa, która przez szereg lat pracowała razem z mężem jako jego Pytia i medjum, porzuciła go i przyjęła chrzest. Po pewnym czasie wróciła do męża, lecz niebawem znów go porzuciła i wniosła skargę, oskarżając Kaszemachera, że terorem i groźbami zmusił ją do powrotu i przejścia znów na judaizm. Powołała świadków z pośród przedstawicieli policji i onegdaj sprawa ta odbyła się w Sądzie Grodzkim w Warszawie. Sąd dał całkowicie wiarę oskarżeniu i po przeprowadzonej rozprawie Kaszemacher skazany został na 6 miesięcy więzienia za groźby i zmuszanie, w wyniku której go — jak twierdzi Kaszemacherowa — powróciła ona do dawnej religji.

Niezwykła ta sprawa oprze się o Sąd Odwoławczy.

POLA NEGRI ŚWIADKIEM W PROCESIE O ALIMENTA

W jednym z warszawskich sądów grodzkich znalazła się sensacyjna sprawa, wytoczona przez małżonkę popularnego w Warszawie dyrektora teatru p. T. przeciwko niemu o alimenta. Jak wynika ze skargi, powodem rozejścia się małżonków było złe obchodzenie się z żoną. Pełnomocnik p. T. dowodząc, że objawy złego obchodzenia się miały miejsce również na przyjęciu ub. lata w pałacu Poli Negri w Biarritz, domagał się zbadania gwiazdy filmowej w charakterze świadka.

Sąd grodzki postanowił dopuścić ten dowód i zwrócił się do sądu w Hollywood dla zbadania Poli Negri w drodze rekwizycji. Adres Poli Negri został podany krótko: Hollywood U. S. A.

TAKŻE KOBIETY W SZPONACH HAZARDU

W Wilnie wykryto potajemny salon gier hazardowych, przeznaczony specjalnie dla kobiet. Mieścił się on przy ul. Garbarskiej, w mieszkaniu p. Bartkiewiczowej, zwanej popularnie p. Olesią. Funkcjonarjusze policji śledczej przed godziną 10 wieczór dostali się niespostrzeżenie na strych, by móc wkroczyć do mieszkania Bartkiewiczowej. Dozorca domu gasząc światło usłyszał na strychu jakieś podejrzane szmery. Przypuszczając, że są tam złodzieje, zaalarmował policję mundurową. Niezwłocznie przybyło kilku posterunkowych, którzy z rewolwerami w ręku i latarkami udali się na strych. Spostrzegłszy sylwetki osób krzyknęli: „Ręce do góry!" W świetle latarek spostrzegli jednak znajome twarze funkcjonarjuszy wydziału śledczego. Nieporozumienie się wyjaśniło. Policja mundurowa opuściła strych, oświadczając dozorcy, że nikogo nie znaleźli.

Po odejściu policji jeden z funkcjonarjuszów policji śledczej dostał się do kuchni przez komin, otworzył tylne drzwi, wpuszczając do mieszkania kolegów. Przy okrągłym stole zastano 6 kobiet, zajętych grą w makao. Policja sporządziła protokół na 6 klijentek pani Olesi, pochodzących z różnych sfer towarzyskich, przyczem położono areszt na bank.

— CO SIĘ KRADNIE. Dozorczyni Marja zam. w Krakowie przy ul Piekarskiej 14 zgłosiła do policji, że dnia 2 bm skradziono jej pozostawiony nad Wisłą stragan wartości 5 zł. Ronpała Wincenty zam. w Jaworznie pow. Chrzanów zgłosił, że dnia 20 bm skradziono mu w pociągu na przestrzeni Trzebinia—Kraków złoty zegarek wart. 400 zł Dnia 20 bm między godz 11—15, skradł nieznany sprawca z przedpokoju futro wart. 1300 zł na szkodę Juljana Dunikowskiego, notarjusza zam. przy ul. św. Jana l. 20.

KRONIKA

STYCZEŃ

22

Wschód słońca 7 m. 11

Zachód słońca 16 m. 1

PONIEDZIAŁEK 6 Szebat 5694

Przed przyjazdem L. Jaffego do Krakowa

Za kilka dni przyjeżdża do Krakowa L. Jaffe, dyrektor centrali Keren Hajesod w Jerozolimie, niestrudzony orędownik odbudowy Palestyny przy pomocy kapitału narodowego — Keren Hajesod. Od dwu lat nie było Jaffego przy naszych akcjach krakowskich. Przez dwa lata przemierzał ogromne przestrzenie starego i nowego świata, rozbudzając sumienie narodowe żydostwa Anglji, czy Kanady, Egiptu czy Polski. Słowem i piórem, a ... dewszystko swym niezrównanym darem organizacyjnym, żarem swego zapału i temperamentu, ujmującem obejściem, którem nawet zdala stojących ludzi czynił niewolnikami wielkiej Sprawy, pobudza Jaffe ofiarność zbiorową społeczeństwa żydowskiego, manifestującą się w opodatkowaniu na Keren Hajesod.

Nieliczne grono przyjaciół Keren Hajesodu miało przed paru tygodniami miłą sposobność witać go u nas w czasie jednodniowego pobytu w towarzystwie Lady Erleigh. Objazdy tej znakomitej przedstawicielki wysokiej arystokracji angielskiej w sprawach odbudowy Palestyny, to również zasługa tego dzielnego człowieka.

Leib Jaffe weźmie w tym roku udział w akcji na rzecz Keren Hajesod w Krakowie, którą zainauguruje uroczysta Akademja Palestyńska w czwartek, 25 bm. w Starym Teatrze. W Akademji tej weźmie udział — prócz Szan. Gościa — Dr. Roman Dyboski, profesor Wszechnicy Jagiellońskiej, członek nowopowstałego Polskiego Komitetu Propalestyńskiego oraz poseł Dr. Ozjasz Thon, prezes Dyrektorjum Keren Hajesod w Krakowie.

* * *

W związku z przygotowaniami do nowej akcji odbędzie się dziś, 22 bm., o godz. 8-mej wieczór, w biurze KH, przy ul. Starowiślnej 52, drugie posiedzenie Komisji Szacunkowej, a jutro w sali Stow. kobiet żyd. „Wizo“, przy ul. Mikołajskiej 6, o godz. 8 wiecz. pierwsze posiedzenie plenarne komitetu obywatelskiego dla akcji KH w Krakowie.

* * *

Dla uniknięcia nieporozumień wyjaśnia komitet, że wstęp na Akademję zarezerwowany jest wyłącznie dla osób imiennie zaproszonych, jeśli przed czwartkiem, 25 bm. podejmą w biurze Keren Hajesod przy ul. Starowiślnej 52, m. 11 (tel. 126-35), lub w Ezrze Chalucowej, przy ul. Mikołajskiej 9, I. p. (tel. nr. 182-53) numerowane karty wstępu.

PROJEKT USTAWY O OBRONIE PRZECIWLOTNICZEJ I PRZECIWGAZOWEJ

Jak już pokrótce donieśliśmy, na posiedzeniu w dniu 20 I tym bm. uchwaliła Rada ministrów na wniosek ministra spraw wojskowych projekt ustawy o obronie przeciwlotniczej i przeciwgazowej. Wniesienie projektu tego uzasadnione jest dążeniem do uniknięcia skutków ataku lotniczego, czy gazowego, sięgających wrazie udania się ataku głęboko w życie społeczeństwa i mogących spowodować nieobliczalne wprost następstwa zarówno natury materjalnej, jak i psychicznej. Potrzeba przygotowania nietylko środków bezpośrednio do obrony służących, ale również potrzeba zorganizowania i nadania odpowiednie go kierunku rozwojowego niektórym bardzo ważnym dziedzinom życia państwowego — stworzyły konieczność dania podstawy prawnej organizacji obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej już w czasie pokoju.

Tę konieczność ma zrealizować projektowana ustawa. Rada ministrów określi w drodze rozporządzenia rodzaje zakładów przemysłowych, obowiązanych do ponoszenia kosztów, oraz unormuje szczegółowo zakres i sposób pokrywania kosztów, związanych z przygotowaniem obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej.

ZAKŁADY DLA NIEPOPRAWNYCH PRZESTĘPCÓW

Ogłoszone zostało rozporządzenie ministra sprawiedliwości w sprawie organizacji zakładów dla niepoprawnych przestępców. Wedle tego rozporządzenia umieszczenie w zakładach następuje na mocy orzeczenia sądów. Sąd zarządza umieszczenie w zakładzie po odbyciu kary przestępcy, u którego stwierdzono 3-krotną recydywę, lub też przestępcę zawodowego, lub z nawyknienia, jeżeli pozostawanie przestępców na wolności grozi niebezpieczeństwem porządkowi prawnemu.

Rozporządzenie przewiduje, w jaki sposób ma być zorganizowane życie zakładowe i w jaki sposób podzielona praca. Umieszczonym w zakładzie, którzy będą się zachowywali dobrze, można udzielać urlopów 6-miesięcznych.

„PRASA POD MASKĄ“

Komitet urządzający obecny bal prasy w salach kawiarni „Feniks“ w Rynku gł. przystąpił już do rozsyłania zaproszeń. Uprzejmie prosimy osoby, które chciałyby wziąć udział w balu, a nie otrzymały jeszcze zaproszenia, o zgłaszanie się po nie do lokalu Syndykatu Dziennikarzy Krakowskich, ul Kleparska 4 (gmach „Feniksa“ na Basztowej, wysoki parter codziennie począwszy od poniedziałku od 7—9 wieczór.

Zainteresowanie balem jest duże, tak, że już dziś stwierdzić można, iż będzie to bal bezkonkurencyjny. Przepiękne sale kawiarni „Feniks“ udekorowano przez znakomitych artystów, korowód pięknych pań i wspaniałych toalet, oryginalne kostjumy — to wszystko złoży się na „szampańskość“ nastroju. Komitet przygotował wiele nagród ze swej strony, kilka firm krakowskich zgłosiło ochoczość ufundowania bogatych i cennych prezentów. Ilość nagród obecnie stale rośnie, tak, że dokładnie określić jej nie jesteśmy w stanie. „Gwoździem“ balu będzie wybór najpiękniejszej pani na Królową karnawału. Szczęśliwa laureatka otrzyma cenny upominek.

Wkończu zaznaczyć należy, iż ceny w „Feniksie“ będą normalne, a bynajmniej nie podwyższone. Pozwoli to uczestnikom na spędzenie wielu godzin wśród upojnego nastroju bez zbytniego nadwyrężenia kieszeni.

STRASZNA ŚMIERĆ STARUSZKI

Ofiarą nieszczęśliwego wypadku padła onegdaj 68-letnia Zofja Skrzotowa, posługaczka.

Chromy Melchior, dozorca domu przy ul. Krakowskiej 1. 56 zgłosił do policji, że dnia 19 bm. w godzinach wieczornych zaginęła Skrzotowa. Chromy w poszukiwaniu za zaginioną zauważył nazajutrz o godz. 18-tej że deska od kanału kloacznego została naruszona, wobec czego otwarł kanał i zauważył w nim zwłoki Skrzotowej. Jak dochodzenia wykazały, Skrzotowa przechodziła przez podwórze do komórki i stanęła na nakryty deską otwór dołu kloacznego, przyczem przeważyła się deska i nieszczęśliwa wpadła do kanału. Na miejsce wypadku wezwano straż pożarną, która wydobyła zwłoki Skrzotowej. Zwłoki przewieziono do Zakładu merycyny sądowej, zaś dalsze dochodzenia prowadzi policja.

—oßo—

— DZIŚ NOCNY DYŻUR APTEK: Rynek 13, ul Retoryka 1, Lubicz 7, Stradom 6, Karmelicka 9 i plac Zgody 18.

— POSIEDZENIE RADY CENTRALNEJ odbędzie się dziś w poniedziałek o godz. 8'15 wiecz. w lokalu Organizacji Sjonistycznej Dietla 107.

— W SPRAWACH ORGANIZACYJNYCH odwiedzi tow. Hofstätter sekretarz generalny Organizacji Sjonistycznej następujące miejscowości: Nowy Sącz — środa 24 bm Stary Sącz — czwartek 25 bm. Krynica — piątek 26 i sobota 27 bm. Muszyna — sobota 27 bm. wieczorem. Wzywamy wszystkie Komitety Lokalne do poczynienia przygotowań w związku z przyjazdem tow. Hofstättera.

— IX-TA HERBATKA TOWARZYSKA w Zjednoczeniu Kobiet Żyd. „Wizo“ (Mikołajska 6, I p.) jutro we wtorek o godz. 5'30. — Referuje red. Jakób Josefsberg n. t. „Moje wrażenia z podróży po skupieniach żydowskich w Europie“. Goście mile widziani.

DZIŚ „SZLOJMKE SZARLATAN“ Z A. SAMBERGIEM W TEATRZE ŻYD. BOCHEŃSKA 7. Dziś w poniedziałek o g. 8'45 wiecz. poraz 3-ci ciesząca się nadzwyczajnem powodzeniem ludowa sztuka J. Gordina „Szlojmke Szarlatan“. A. Samberg w niezrównanej kreacji „Szarlatana“. Dziś ceny zniżone od 49 groszy. Akademicy i związki zawodowe dostają zniżki. Bilety do nabycia we firmie A. Fischhab, Grodzka 46 od g. 7 wieczór przy kasie teatru. Jutro we wtorek poraz ostatni „Dybuk“ po cenach zniżonych. We środę na ogólne żądanie „Skąpiec“, po przedstawieniu wielka atrakcja, ceny zniżone.

— „LUNATYCZKA“ („La Sonnambula“) opera W. Belliniego ukaże się dziś w poniedziałek na scenie krakowskiej w opracowaniu muzycznem dyr. Bol. Wallek Walewskiego z gościnnym występem znakomitej śpiewaczki Ady Sari w partji tytułowej. „Lunatyczka“ powtórzona będzie we wtorek 23 bm. w Katowicach, w krakowskiej obsadzie.

— Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Jutro wieczorem powtórzenie aktualnej i zabawnej komedji A. Słonimskiego pt. „Rodzina“ w opracowaniu scenicznem dyr. Osterwy, w oprawie malarskiej prof. K. Frycza.

— WIECZÓR DYSKUSYJNY O „RODZINIE“ Antoniego Słonimskiego odbędzie się w Kollegjum Wykładów Naukowych (Rynek gł. 39, II. p.) dziś w poniedziałek o godz. 19-tej. Dyskusję zagai dr. Wojciech Natanson.

— DZIEDZICZNOŚĆ, A WYCHOWANIE. II. odczyt z cyklu odczytów, urządzanych przez Towarzystwo Krzewienia Świadomego Macierzyństwa i Reformy Obyczajów pt. „Dziedziczność a wychowanie“ wygłosi dziś o godz 7-mej wiecz. dr. Józef Kirschner w lokalu Towarzystwa, ul. Pańska 7. Wstęp dla członków wolny, dla gości 20 gr.

—oßo—

REPERTUAR TEATRÓW KRAKOWSKICH.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Poniedziałek 8 wiecz.: „Lunatyczka“.

TEATR ŻYDOWSKI (BOCHEŃSKA 7)

Poniedziałek 8'45 wiecz.: „Szlojmke Szarlatan“.
Wtorek 8'45 wiecz.: „Dybuk“.

REPERTUAR KINOTEATRÓW KRAKOWSKICH

ADRIA: „Wyrok życia“ (Eichlerówna i Andrzejewska).
APOLLO: „Zamarłe echo“ (Romans tatrzański).
ATLANTIC: „Przygoda na Lido“ (Piccaver).
BAGATELA: „Biała Lilja“ (Helena Heyes i Clark Gable).
DOM ŻOŁNIERZA: „W tajnej służbie“ (Nancy Carroll).
PROMIEŃ: „Liljanka chce się rozwieść“ (Liljana Harvey i Henry Garat) i „Flip i Flap robią karjerę“.
SŁOŃKO: „Jego ekscelencja subjekt“ (E. Bodo, K. Tom).
SZTUKA: „Pieśń poganina“.
ŚWIT: „Biały ślad“ (Sieczka, Krzeptowski, Fischerówna).
UCIECHA: „Testament dra Mabuze“.
WANDA: „Obiad o 8-mej“.

—ooo—

WIELKI PROCES BANKIERA KWINTO

Dziś, w poniedziałek, w warszawskim Sądzie Okręgowym rozpoczyna się proces Kwinty, bankiera-defraudanta, człowieka, który obracał miljonami, cieszył się długo zaufaniem klijenteli, umiał to zaufanie zdobywać. Był pono wzorem skromności i solidności. Domator, człowiek religijny — tak określają go świadkowie. I oto ten bogobojny finansista dopuszcza się nadużyć, o których mówią grube akta śledztwa sądowego i ogromny, stustronicowy akt oskarżenia, który zebrał i zgrupował zarzuty ciężkie, w ... Nadużycie pełnomocnictw, przywłaszczenie kredytowych depozytów, ukrycie mienia na szkodę wierzycieli w przewidywaniu upadłości — oto repertuar przestępstw inkrymi... zarzucanych Stanisławowi Kwincie.

A obok niego ławę podsądnych zajmie syn inż. Zbigniew Kwinto pod zarzutem współdziałania z ojcem w poszczególnych przestępstwach oraz sekretarka Marja Eliza Geugler, obywatelka szwajcarska, oskarżona również o pomoc w ... objętych aktem oskarżenia. Ogromny i skomplikowany materjał sprawy spowoduje, że proces trwać będzie długo, przypuszczalnie cały miesiąc, a może jeszcze dłużej.

Wydawca: Za Spółkę Wyd. Nowy Dziennik Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny Dr. Wilhelm Berkelhammer
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses — Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 2, pod zarządem Maksymiljana Feldmana